Nr. 20. Lwów — Niedziela dnia 25 Stycznia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ
przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia za czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Nawr. św. Pawła | Tacyanny M.
Jutro: św. Polikarpa B. | Hermylusa
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 7 m. 45
Zachód „ „ 4 m. 42
Długość dnia godzin 8 minut 57
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Wieści z Rosyi.

Dzienniki zachodnio-europejskie, zwłaszcza paryskie wydanie *New York Heralda* i brukselska *Indépendance Belge* donoszą, że petersburskie sfery rządowe ostatecznie przekonały się o konieczności powołania obywateli do udziału w załatwianiu spraw państwowych. Podobne wiadomości pojawiały się w prasie europejskiej już nieraz; zaopatrywano je w dodatek, że zmarły car Aleksander III żałował pod koniec swojego panowania, że w miesiąc po wstąpieniu na tron podarł konstytucyjny projekt swojego ojca. Lecz wieści te nigdy dotąd nie kursowały dłużej jak dni kilka. Natomiast teraz stale się utrzymują, chociaż może nigdy tak silnie jak teraz nie dawał rząd rosyjski tak dobitnie do zrozumienia, że wcale nie podziela tych konstytucyjnych marzeń, które raz oficyalnie nazwano nawet „głupiemi". Zapewne europejskie dzienniki opierają swe domysły na tem, że prasa rosyjska w noworocznych artykułach dość przejrzyście wyraziła nadzieję na rychłe a gruntowne przeistoczenie się administracyjnych stosunków w Rosyi. Jeden np. dziennik rosyjski dowodzi ze szlachetną werwą, że czas już nareszcie oprzeć ustrój państwowy na zasadzie miłości bliźniego, która to zasada powinna w państwowych stosunkach objawić się zupełnem równouprawnieniem narodów, żyjących pod carskiem berłem, i równouprawnieniem wyznań, aby wszyscy mogli swobodnie pielęgnować swój obyczaj i język, a życie ułożyć podług zasad swej wiary; inny dziennik porównywa dzielność jednostki z dzielnością ogółu i dochodzi do wniosku, że nawet człowiek genialny nie może na stanowisku urzędowem oddać swej ojczyźnie tak trwałych usług, jak cały ogół, powołany do wspólnej pracy, a to dlatego, że jednostka zawsze przecież jest śmiertelna, zatem wszystko, co ona zacznie, a nie skończy, idzie z nią do grobu, natomiast ogół pracuje z pokolenia na pokolenie i tak bez przerwy przędzie jedną nić, która wprawdzie może mieć supełki, ale się nie urywa i nie ma na sobie śladów gwałtów, gorszych od największych błędów i ostatecznie prowadzi do wzajemnego wyrozumienia, do miłości wspólnego domu, a ta miłość osusza łzy i zmniejsza liczbę tragicznych mogił; jeszcze inny dziennik dowodzi, że Rosya ma przed sobą dwa wielkie zadania: zdobyć Azyę dla cywilizacyi, a na meczecie Ayia Sofia zatknąć krzyż — to zadanie jedno; z gruntu zmienić swój wewnętrzny ustrój w taki sposób, aby się mogły wyprostować członki narodu-olbrzyma — to zadanie drugie, i ono też pilniejsze, bo samodzielny naród-olbrzym niezmiernie łatwo spełni owo pierwsze zadanie, które choć przyświeca Rosyi od lat już wielu, zawsze pozostaje tylko... zadaniem.

Niepodobna tu wyliczyć wszystkich takich głosów, brzmiących jednym chórem, ale wspomnimy jeszcze o jednym, który należy do nader oryginalnych. Odezwał się on w formie bajki, umieszczonej na pierwszem miejscu dziennika, a brzmi tak: „W pewnem carstwie, w pewnem państwie narodziła się wyczekiwana przez wszystkich z ogromnem utęsknieniem cudna królewna, której nadano podwójne imię: Marzenie i Pokój. Sam potężny władzca tego państwa, idąc za radą mędrców astrologów, postanowił już był czynić wszystko tak, jak mu królewna zaleci, lecz zjawił się cały zakuty w żelaznych blachach brutalny rycerz, którego zwano Czerwonym Orłem. Sławny był on w świecie z tego, że miał ogromną opancerzoną pięść i był najbogatszym właścicielem armat. Przybywszy na dwór ojca cudnej królewny, począł on po kolei nachylać się wszystkim do ucha i cicho a złośliwie śmiać się z głupich marzeń królewny, a ona jakby wiedziała, co on szepcze, wciąż we łzach tonęła i poczęła usychać. Już jej życie wisiało na włosku, już miała nastąpić katastrofa, która wstrząsnęłaby całem potężnem państwem, kiedy wtem jej ojciec zbliżył się do niej i swą dłoń położył na jej czole, a wówczas jak dwie wielkie gwiazdy błysnęły jej źrenice, twarz zapłonęła ogniem i oto królewna podniosła się z łoża, ujęła wielki miecz i na sąd wyzwała złego rycerza, a on zaraz pierzchnął".

Naszem zdaniem, wszystkie wyżej streszczone artykuły pism rosyjskich mają tyleż realnej wartości, co ta ostatnia bajka. Mogły one złudzić prasę zachodniej Europy, ale kto dobrze zna rosyjskie stosunki, ten wie, że od najpiękniejszych artykułów dziennikarskich do urzeczywistnienia tego, o czem one mówią, ogromnie jeszcze daleko. Zdaje nam się, że Europa źle zrozumiała mowę p. Plehwego, wygłoszoną parę tygodni temu w dzień stuletniego jubileuszu powstania w Rosyi ministeryum spraw wewnętrznych. W tej mowie minister najpierw powiedział, że zadaniem jego jest przeprowadzić decentralizacyę administracyi państwowej, a następnie dodał, że w jego działalności przyświecać mu zawsze będzie „wielka epoka reform cesarza Aleksandra II". Zapowiedź decentralizacyi administracyjnej podana była przez p. Plehwego z tym dodatkiem, że on bardzo wysoko ceni obywatelską opinię i dlatego już się stara otoczyć osobami, nienależącemi do stanu urzędniczego. Otóż z tego, jak nam się zdaje, wywnioskowano w całej Europie, że się w Rosyi zanosi na reformę w kierunku konstytucyjnym. W rzeczywistości jednak p. Plehwe wcale o tem nie myślał, gdy wypowiadał swe powyższe zdanie. Jak wynika z późniejszych urzędowych oświadczeń, miał on tylko na myśli rozszerzenie władzy gubernatorów, aby oni nie potrzebowali z każdą drobnostką udawać się do ministeryum. Taka reforma już się rzeczywiście przeprowadza, bo oto nawet w Królestwie polskiem budżety miast będą odtąd zatwierdzane przez gubernatorów, a nie przez ministra spraw wewnętrznych, jak było dotąd. Bardzo być może, że władza gubernatorów będzie powiększona niektóremi atrybucyami dawniej istniejących namiestników, ale czy choć odrobina tej zwiększonej władzy gubernatorskiej powiększy i pogłębi zakres działalności urzędów autonomicznych, zwanych „ziemstwami", o tem nie ma najmniejszej wzmianki w oficyalnych oświadczeniach, trzeba zatem przypuszczać, że decentralizacya administracyjna skończy się tylko powiększeniem władzy gubernatorów.

Co do drugiego zdania p. Plehwego, mianowicie co do tego, że on będzie w swej działalności dostosowywał się do ideałów „epoki reform" Aleksandra II, to według oficyalnych oświadczeń ma to znaczyć, iż wcale się nie zanosi na uszczuplenie zakresu działań „ziemstw", czego właśnie powszechnie obawiano się w Rosyi. Przypuszczano tam mianowicie, że te biurokratyczne komitety ziemskie, których projekt dla Litwy opracował p. Plehwe i które są czynowniczym surogatem rosyjskich ziemstw, z czasem będą zaprowadzone w całej Rosyi, jeżeli na Litwie okażą się wygodnymi dla biurokratycznej maszyny.

Tak tedy, sądząc z oficyalnych oświadczeń, nie można przypuszczać, że rząd rosyjski zamierza wstąpić na konstytucyjną drogę. Byłoby to nawet wypadkiem prawie niebywałym w dziejach, bo z wyjątkiem jednej tylko Japonii, wszędzie indziej wprowadzano konstytucyę albo po gwałtownej rewolucyi wewnętrznej, albo po przegranej wojnie, kiedy właśnie ta przegrana była jaskrawym dowodem bankructwa starego porządku rzeczy. Żaden rząd autokratyczny bez przymusu nie nadaje krajowi autonomii, więc też nie nada jej także i rząd rosyjski. Co najwięcej, może on rozszerzyć ramy działalności „ziemstw" i przedstawicieli tych instytucyj autonomicznych, np. prezesów, powoływać od czasu do czasu na rzeczoznawców w każdej specyalnej sprawie, roztrząsanej w ministeryach. Prawdopodobnem jest także, że rada państwowa, składająca się dotąd z dymisyonowanych ministrów i innych wielkich dygnitarzy, będzie zasilona obywatelami, powoływanymi imiennie przez cara. Oto wszystko.

Korespondencye.

Wiedeń 22 stycznia.

(Błędne koło kwestyi cukrowej. Skargi Niemców. Przeworsk i Zuczka. Kontyngent surowca. Czy będą mogły powstawać w przyszłości nowe fabryki cukru?)

(y) Wynalezienie takiego sposobu załatwienia sprawy cukrowej, którýby wszystkich zadowolił, zdaje się być rzeczą tak samo niemożliwą, jak wynalezienie kwadratury koła. Ze wszystkich stron bowiem słyszymy tylko same skargi i protesty, ale pozytywnych propozycyi nie podaje nikt. Mimochodem tylko wspomniał p. Jaworski w pamiętnej swej mowie, wypowiedzianej w Izbie w ubiegłą sobotę, iż jedynie sprawiedliwą podstawą rozdziału kontyngentu byłaby rzeczywista konsumcya każdego kraju, a zatem przyznanie galicyjskim fabrykom prawa wyrabiania takiej ilości cukru, jaką ludność Galicyi potrafi skonsumować. Prawda, że po ludzku biorąc, jedynie takie wyjście byłoby sprawiedliwe, a jednak nie ma się co łudzić co do tego, aby istniał choć cień nadziei przeprowadzenia takiej zasady w drodze ustawodawczej i niezawodnie dlatego oczigodny prezes Koła polskiego, jakkolwiek myśl swoją wypowiedział, nie ubrał jej wszakże w formę konkretnego wniosku. Przedewszystkiem rząd wystąpiłby przeciw takiemu załatwieniu sprawy. Następnie zwycięstwo tej dla jednych krajów korzystnej zasady, musiałyby inne kraje opłacić utratą setek milionów kapitału, tkwiącego w istniejących dziś fabrykach. Gdyby bowiem proklamowano zasadę, że cukier dla ludności Szląska mają produkować tylko fabryki szląskie, dla Styryi styryjskie i t. d. — wówczas trzebaby chyba bezzwłocznie zamknąć sto kilkadziesiąt fabryk w Czechach i na Morawie, bo produkują one dwadzieścia razy tyle, ile ludność tych krajów może spożyć. Są wreszcie i takie kraje, jak np. Dalmacya, w których uprawa buraków nie ma widoków powodzenia i których przedstawiciele zatem całkiem obojętnie zapatrują się na kwestyę cukrową i chyba tylko w tem mają interes, aby cukier był jak najtańszy. To też można iść o zakład, że prócz galicyjskich i bukowińskich posłów, zresztą ani jeden głos nie oświadczyłby się w Izbie za takiem ukrajowieniem produkcyi cukru. Ponieważ więc wykluczoną była możność oparcia klucza rozdziału kontyngentu na cyfrach konsumcyi, starało się Koło polskie gorliwie bodaj o to, aby w kontyngencie, opartym na cyfrach produkcyi, zrobiono pewien wyjątek na korzyść przedsiębiorstw galicyjskich.

Istotnie rząd w przedłożeniu swojem uczynił wyjątek dla fabryki w Żuczce, będącej własnością towarzystwa przeworskiego. Przyznał jej bowiem kontyngent 100.000 cntn. rafinady, jakkolwiek ona w ciągu dwóch lat swego istnienia wcale jeszcze rafinowanego cukru nie wyrabiała, a miarę udziału jej w kontyngencie surowego cukru przyjął na 102 000 centnarów, chociaż w pierwszym roku istnienia wyrobiła ona tylko 47.000, a w drugim około 60 000 centnarów. Z tego powodu podnoszą Niemcy ogromną wrzawę i wołają, że im się dzieje krzywda, gdyż nowo założonej fabryce niemieckiej w Leopoldsdorfie w Austryi Dolnej, która zaraz w pierwszej kampanii wyrobiła 70.000 centnarów, przyznano kontyngent wszystkiego 39.000 centnarów surowca. Albo jak krzyczą Niemcy z tego powodu, że fabrykom w Tłumaczu i Łużanach, należącym do kartelu, przyznano kontyngent jedynie po 10.000 centnarów rafinady, zaś fabryce w Żuczce aż 100 000.— Jakto? więc tłumacka fabryka nie jest galicyjską, a Łużany nie leżą na Bukowinie? — wołają pisma niemieckie i zarzucają nawet wprost, że ustawa o kontyngencie zrobiona jest jedynie dla Towarzystwa przeworskiego i jemu tylko zapewnia ogromne korzyści. Ostatecznie przyznać trzeba, że istotnie wszystkie te specyalne postanowienia, jakie rząd pod naciskiem Koła polskiego wstawił do swego przedłożenia, wychodzą na korzyść jedynie Towarzystwu przeworskiemu z tytułu posiadania fabryki w Żuczce, gdyż tej fabryce bądź co bądź jako tako wymierzono kontyngent, zarówno surowca, jak i rafinady. Przyjmując zaś, że cło ochronne 6 frankowe wyzyskają, jak to jest w projekcie, fabrykanci w ten sposób, że $2^1/_2$ korony zysku na centnarze przypadnie fabrykantom surowca a $2^1/_2$ koron rafineryom, to samo posiadanie kontyngentu 100 000 cntn. rafinady dla Żuczki zapewnia Towarzystwu przeworskiemu roczny zysk 250 000 koron.

Prawda, że bolesnem wielce ze względu interesów krajowych jest to, iż kontyngent surowego cukru, jaki wypada dla Galicyi już po uwzględnieniu specyalnego przywileju dla Zuczki, jest tak mały, iż fabryki nasze chcąc wyrobić cały kontyngent rafinady, będą musiały sprowadzać znaczne ilości surowca z poza Galicyi. Pochodzi to zaś stąd, że do tej pory wyrabiały fabryki austryackie trzy razy tyle cukru, ile wynosiła konsumcya w całej monarchii, gdyż eksportowały go bardzo wiele, a że kontyngent surowca oznaczony być ma na podstawie produkcyi lat ostatnich, przeto w przypuszczeniu, że cukier z Austryi nie będzie mógł być eksportowany, że zatem tylko trzecia część produkcyi będzie mogła być zużyta, wynosi faktyczny kontyngent surowca, przyznany fabrykom, tylko jedną trzecią część cyfry, przyjętej w przedłożeniu rządowem. Kontyngent Przeworska oznaczono na 74.250 centnarów, Zuczki na 102.000, razem tedy Przeworsk i Zuczka mają rachunkowo 174 250 centnarów kontyngentu surowca, ale w rzeczywistości, jeżeli te fabryki nie będą nic eksportowały po za granice państwa, redukuje się ten kontyngent do trzeciej części, tj. do niespełna 60 tysięcy centnarów. Ponieważ zaś Zuczka ma przyznany kontyngent 100.000 centnarów rafinady, a Przeworsk 50 472 centnarów, razem więc przeszło 150.000 centnarów, a na wyrobienie dziewięciu centnarów rafinowanego cukru potrzeba dziesięć centnarów surowego, przeto istotnie, jeżeli utrzyma się przedłożenie rządowe o kontyngencie, będą musiały fabryki w Przeworsku i Zuczce zakupywać corocznie około 100 000 centnarów surowca w innych fabrykach. Byłoby tedy w interesie kraju, gdyby udało się wyjednać bodaj tyle, ażeby, skoro już przyznano fabrykom w Galicyi i na Bukowinie 170 000 centnarów rafinady (Przeworsk 50 432, Zuczka 100 000, Tłumacz 10.000, Łużany 10.000) zrobiono dla tych dwóch krajów ten wyjątek, iżby postanowiono, że wyjątkowo dla Galicyi i Bukowiny ma być kontyngent surowca wymierzony tak, ażeby wystarczył na wyprodukowanie przyznanego kontyngentu rafinady. Boć przecie istotnie wygląda to poniekąd na absurd, żeby kraj rolniczy, jak Galicya, mogący wyprodukować buraków tyle, ile zechce, zmuszony był sprowadzać cukier surowy z innych krajów.

Nasuwa się pytanie, czy w razie przyjęcia przedłożenia rządowego powstanie nowych fabryk cukru w przyszłości będzie rzeczą niemożliwą. Otóż co do tego, przedłożenie rządowe zawiera furtkę, przez którą mogą się przecisnąć nowe fabryczki rolnicze. Postanawia ono bowiem, że prawo do udziału w kontyngencie będą miały także takie fabryki, które powstaną po wejściu w życie projektowanej ustawy, ale pod warunkiem, że będą oddalone przynajmniej o 100 kilometrów w linii powietrznej od miejscowości, w której jest fabryka cukru i że będą to przedsiębiorstwa spółkowe, których członkowie sami zobowiążą się uprawiać buraki dla spółkowej fabryki. Zastrzeżono też, że taka nowopowstała fabryka musi przynajmniej na cztery tygodnie przed rozpoczęciem kampanii zgłosić swe prawo do kontyngentu w odnośnej władzy skarbowej.

Zjazd powiatowy w Husiatynie.

W tych dniach odbył się w Husiatynie zjazd obywateli, którego celem było wprowadzenie w życie nowej organizacyi narodowej i społecznej. Obradom zjazdu przewodniczył p. **Kazimierz Cieński**. Z ramienia komitetu centralnego, który zajmuje się urządzaniem takich organizacyi w całym kraju, przemówił delegat dr. **Włodzimierz Kozłowski**, przedstawiając zasady nowej organizacyi. Mówca z uznaniem podnosi wielką liczbę kaplic, które w powiecie husiatyńskim już założono, cieszy się również, że ochronki w tym powiecie dobrze się rozwijają i zaznacza, że we wielu miejscowościach zakładanie nowych kaplic, expozytur i nowych parafii byłoby wskazanem, spodziewa się również, że osiągnięte pod względem ochronek rezultaty zachęcą do powiększenia ich liczby. — Mówca zagrzewa do zakładania czytelń, które nie powinny być li tylko wypożyczalniami książek, ale w których ludność, schodząc się na pogadanki, omawiać powinna książki przeczytane. — Zachęcał do rozpowszechniania polskich pism ludowych, do poparcia akcyi Kółek rolniczych, sklepików i towarzystw spożywczych, do zakładania tanich kas Raiffeisena, stowarzyszeń sokolich, syndykatów rolniczych i straży ogniowych.

Potem sięgnął p. Kozłowski do historyi Husiatyna i podziwiał wytrwałość, z którą Polacy od czasu, jak jeszcze ziemia husiatyńska była jednym lasem dziewiczym, przeprowadzali osadnictwo na tej ziemi, nie zrażając się wcale tem, że Turcy, Tatarzy i Kozacy palili ciągle i zamki i miasta i chaty i w jassyr uprowadzali ludność. Erekcya polskiego kościoła w Kopyczyńcach w roku 1443 świad-

6)

Zmarnowane życie

Powieść współczesna

przez *Aryę*.

(Ciąg dalszy).

Teosia nie odpowiedziała ani słowa na dyplomatyczną przemowę matki, tylko odeszła spokojna na pozór, do swego pokoju.

Ale gdy zasunęła rygiel u drzwi swej panieńskiej sypialni, rzuciła się z bolesnym jękiem na kozetkę, a grzebiąc palce we włosach, wybuchła spazmatycznym płaczem. A więc tak nagle i w taki brutalny sposób zakończył się jej miłosny sen, będący zaledwie w rozwiciu. „On" przyjechał wprawdzie, ale tylko dlatego, ażeby prosić o jej rękę dla innego. Co za gorzka ironia losu. Całkiem inaczej wyobrażała sobie i wymarzyła jego wizytę u nich. Co zawiniła, że doznała na wstępie do życia takiego bolesnego zawodu i rozczarowania. Czuła się nad wyraz nieszczęśliwą i zdawało jej się, że ją ktoś strasznie skrzywdził. Przyzwyczajona do życia samotnego, bo była jedynaczką, a serdecznych przyjaciółek nie posiadała wcale, miała zwyczaj analizowania wszystkich swoich uczuć i pragnień.

Zastanawiając się nad silnem wrażeniem, jakie wywarł na niej Zygmunt Ławski, doszła szybko do wewnętrznego przekonania, że zakochała się w nim na seryo. A więc była to miłość, czarująca rzecz, o której dotąd wiedziała tylko z książek czytanych potajemnie przed matką i o której tak lubiała marzyć. Ów młody człowiek zachwycił ją swą oryginalną naturą, niezwykłą inteligencyą i także fizyczną, prawdziwie męską, pięknością. Tak jest, kochała go, a on miałżeby być zupełnie obojętnym dla niej? Przypomniała sobie po raz setny może jego rozmowę, spojrzenia i te cudowne goździki, które ofiarował jej. Spojrzała po sobie. Upięła je do gorsu amazonki wyjeżdżając na przechadzkę. Na szpilce pozostał tylko kawałek zielonej łodygi, kwiaty zgubiła. W rozpaczliwem usposobieniu, w jakiem się znajdowała, uważała tę zgubę za nieszczęśliwy omen i świeże łzy zrosiły jej bladą twarzyczkę. Ale nie miała czasu na rozpaczanie, Zygmunt mógł przybyć wkrótce po odpowiedź; należało obetrzeć łzy i zmienić tualetę.

Mimo silnego duchowego rozstroju nie straciła Teosia chęci przypodobania się bądź co bądź temu posłannikowi hymenu. A może tkwiła w niej tajemna nadzieja, że w stanowczej chwili Zygmunt widząc ją tak uroczą, zażąda jej za żonę dla siebie. Młodość ma przywilej marzyć o niepodobieństwach, a serce kobiety tak lubi się łudzić. Młoda dziewczyna wybrała suknię szafirowego koloru, który korzystnie podnosił jej białą cerę idealnej blondynki i w którym jej było bardzo do twarzy. Jasne włosy o srebrzystym połysku upięła w wysoki węzeł. Gdy spojrzała w lustro była zadowoloną z siebie. Widziała się piękną, mimo zapłakanych oczu i bladej cery twarzy.

O trzeciej po południu oznajmiono jej, że hrabia Ławski oczekuje jej w salonie.

Powolnymi krokami, ażeby nabrać więcej pewności i zimnej krwi, Teosia skierowała się ku salonowi. Hrabia Zygmunt widząc ją wchodzącą, postąpił ku niej, a oddając jej ukłon, ogarnął życzliwem spojrzeniem młodą dziewczynę. Wydała mu się jeszcze piękniejszą, niż na zabawie w Skorykach i pojmował doskonale zapał brata dla tego cudnego zjawiska. Przez chwilę młodzi ludzie stali naprzeciw siebie w milczeniu. Dopiero gdy Teosia wskazała hrabiemu fotel, ażeby usiadł, odezwał się:

— Szanowna mama musiała oznajmić pani cel mojej wizyty?

— Tak jest. Przyznam się jednak, że byłam zupełnie nieprzygotowaną na podobną propozycyę... Pan Władysław zna mnie tak mało.

— Widać, że nie trzeba wiele czasu do zakochania... Wystarczy nieraz jedno spojrzenie. Przynajmniej tak opowiadają, bo co do mnie, nie doświadczyłem nigdy nic podobnego.

— Widocznie masz pan silnie opancerzone serce?

W głosie jej brzmiała lekka ironia, ale miała przytem jakiś dziwny wyraz w oczach, który zaintrygował Zygmunta. Czy ta piękna dziewczyna chce flirtować ze mną w tak ważnej chwili — pomyślał. W takim razie jest to niebezpieczna istota i szkoda mego poczciwego brata dla niej. W tych młodych pannach nie można nigdy wiedzieć „co siedzi", czy aniołek, czy dyabełek, a przytem jest prawie za piękna na żonę, szczególnidj dla takiego Simplicyusza, jak mój brat. Pod wpływem tych myśli odpowiedział prawie szorstko:

— Myli się pani, nie mam opancerzonego serca, ale nie poddaję się tak łatwo jakiemukolwiek uczuciu, bo lubię nadewszystko wolność. Gdy zaś czuję niebezpieczeństwo, ratuję się ucieczką w świat.

— Czy dlatego podróżujesz pan tak wiele?

— Być może. Ale nie chodzi tutaj o mnie, ale o mego brata. Szanowna mama mówiła zapewne jak szalenie kocha panią.

— Mówiła mi...

Władysław posiada złote serce, jest dobrym szlachetnym, i posiada same dodatnie przymioty. Kocham go też całem sercem i dlatego zapytuję pani, czy chcesz zostać jego żoną, i czy potrafisz go kochać i być mu prawdziwie przychylną? Odpowiedz pani zupełnie szczerze, bo pragnę, żeby mój brat był szczęśliwym, jak na to zasługuje...

— Pozwól pan, — przerwała mu Teosia, — mówisz pan o tem małżeństwie, jakby to była już rzecz ułożona. Na twarz Zygmunta wystąpiły rumieńce.

— Pani Grobelska zapewniła mnie, że pani zgodzi się na małżeńską propozycyę brata. Czyżby się pomyliła? W takim razie żałuję mocno, ale uważam zarazem naszą rozmowę za bezużyteczną, — rzekł hrabia powstając z fotelu.

Zimny ton mowy i widoczne rozdrażnienie Zygmunta, podziałało na Teosię, jak szklanka zimnej wody. Wiedziała już teraz co myśleć o jego uczuciach względem niej, a tajemna nadzieja pozyskania kiedykolwiek jego miłości, prysła jak bańka mydlana. Przypomniała sobie ostatnią radę matki, jej silne życzenie, ażeby poślubiła Władysława, i w gorączkowym rozpędzie, chcąc zakończyć wewnętrzną rozterkę, która szarpała jej duszę, rzekła, podnosząc głowę do góry:

— Nie, mój panie, mama się nie pomyliła. Czuję się zaszczyconą propozycyą pana Władysława, a ponieważ byłeś pan tak wymownym rzecznikiem w jego sprawie, możesz mu pan oświadczyć, że zostanę chętnie jego żoną.

Te słowa ułagodziły nagłe wzburzenie Zygmunta, ale nie wywarły korzystnego wrażenia na nim. Było w nich coś nienaturalnego, wymuszonego, co jego subtelne ucho odgadło natychmiast. Zygmunt spojrzał bystro w twarz Teosi, starając się wyczytać, co się dzieje w głębi duszy tego nowożytnego sfinksa. Ale nie było czasu na odgadywanie zagadek. Formom towarzyskim stało się zadość: należało zakończyć tę drażliwą scenę. Dlatego odezwał się:

— Wolę żebyś mu pani to sama oświadczyła. Będzie się czuł bardzo uszczęśliwionym, gdy usłyszy te słowa z ust pani.

— A więc jest tutaj? — zapytała Teosia blednąc, i żałując już nagłego postanowienia.

— Zostawiłem go za sztachetami ogrodu oczekuje mnie zapewne z wielką niecierpliwością,

Opuścił salon, i zeszedł szybko po schodkach werandy do ogrodu. Lekkim krokiem przebiegł ogród i przywołał brata. Władysław miał dziwnie wystraszoną minę, i wyglądał dzisiaj gorzej niż zwykle. Dla ludzi wątłego zdrowia, wszelkie wzruszenia są szkodliwe, choćby nawet najprzyjemniejsze. Zygmunt popatrzył z politowaniem w wylękłą twarz brata.

— Uspokój się braciszku, wyrzekł głosem, jakim matka uspokaja ukochane dziecko, — wygraliśmy sprawę. Panna Teodora przyjęła oświadczyny. Załatwiłem się szybko, — reszta należy do ciebie.

Na widok wchodzącego do salonu Władysława, Teosia pobladła jeszcze bardziej. Władysław zaś, stracił zupełnie pewność i wyglądał jak student, wyłapany na przepisywaniu zadania z zeszytu kolegi.

— Życzyłaś sobie pani pomówić ze mną? — Odezwał się nieśmiało.

— Tak jest, — odpowiedziała z pospiechem Teosia. — Przyrzekłam panu Zygmuntowi, że zostanę żoną pana.

Głos jej uwiązł na chwilę w gardle, ale zebrała resztę przytomności i siły, i dodała:

— Postaram się, abyś pan był szczęśliwym.

Władysław pokraśniał, a oczy jego błysnęły radośnie.

— Jestem już szczęśliwy, jestem bardzo szczęśliwy! — wykrzyknął z zapałem.

I tracąc nagle wrodzoną nieśmiałość, uchwycił obiema rękami wyciągniętą ku niemu rączkę Teosi i począł okrywać ją gorącemi pocałunkami.

Podczas kiedy narzeczony schylony nad nią, całował jej ręce, Teosia patrzyła w dal i widziała Zygmunta, spacerującego po ogrodzie z matką.

— Tam moje różowe marzenie oddala się odemnie — myślała z goryczą — a tutaj blada rzeczywistość przykuwa mnie na całe życie do człowieka, którego nigdy kochać nie będę...

I zdawało jej się, że dzisiejszy dzień zaciężył ołowiem na jej życiu, i że nie dozna już nigdy nic dobrego na tym świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czy, że w owym czasie już Topacze Kopyczyńscy z Bestwina założyli tamże polską osadę.

W Husiatynie, który był za królowej Bony królewszczyzną, oddaną królowej, była już wówczas polska osada, a dalej prowadziła osadnictwo po roku 1559 rodzina Swierczów z Olchowiec. Gdy hajdamaka Nalewajko, syn kuśnierza z Husiatyna, folgując prywatnej zemście, nietylko znieważył domy Boże i spalił husiatyński zamek, ale zniszczył chaty wieśniacze, w których mieszkali jego krewni, paląc dobytek tak Polaków jak i Rusinów, rodzina Kalinowskich odbudowała zamek, miasto i okoliczne chaty, stawiała nowe kościoły, zakładała i odnawiała klasztory Bernardynów w Husiatynie, a Dominikanów w Sidorowie.

Nie koniec jednak pożodze i zniszczeniu. Po buczackim traktacie dostaje się Husiatyn Turcyi, która uprawne i zaludnione łany podolskie zamienia w pusty i dziki step. I to jednak Polaków nie zraża. Jędrzej Potocki, kasztelan krakowski, po kilku ciężkich latach tureckiej niewoli odbiera Husiatyn wraz z częścią dzisiejszego powiatu husiatyńskiego Turkom i odbudowuje zniszczony zamek i miasto. Część dzisiejszego powiatu husiatyńskiego pozostała jednak jeszcze po odebraniu Husiatyna w ręku tureckim. Nad niejednym kościołem i nad niejedną cerkwią zamiast zerwanego przez Turków krzyża, wznosił się przez lat 27 półksiężyc. Dopiero po powrocie zabranych przez Turcyę miast i wsi do Polski, po traktacie Karłowickim w roku 1749, jaśnieją znowu na domach Bożych krzyże. Oby te krzyże, nietylko w kościołach, ale także i w cerkwiach przypominały duchowieństwu i wiernym, że krzyż jest godłem ofiary, pokoju, zgody i miłości i że Zbawiciel, który cierpiał na krzyżu, potępiał pogańską dewizę: „oko za oko, ząb za ząb". Oby słowo Boże w tych domach Bożych i to nietylko w kościołach, ale i w cerkwiach przyczyniło się do uśmierzania namiętności, oby Rusini przejrzeli, że fakt, iż Polacy pielęgnują swój obrządek, język i narodowość, w niczem praw Rusinów nie narusza, a niewygodnym może być tylko chyba dla tej garstki ruskich agitatorów, których żywiołem i jedyną racyą bytu jest ślepa nienawiść. Mówca zaznacza, że duchowieństwo ruskie powinno z Czytelni wyrzucić peryodyczne pismo *Swobodę*, które w manifeście zwróconym do Rusinów po faryzeuszowsku przytacza słowa Pisma św., a potem w sposób brutalny, namiętny i karczemny łży duchowieństwo łacińskie, radząc chłopom plunąć księżom łacińskim w twarz.

Wszak księża łacińscy to synowie jednego i tego samego katolickiego kościoła, a podobne bluźnierstwo zwraca się nietylko przeciwko duchowieństwu rzymskiemu, ale przeciwko powadze duchowieństwa wogóle. Obniżenie tej powagi i podsycanie brutalnych skłonności i dzikich apetytów może się srogo pomścić na samem duchowieństwie ruskiem. We własnem też duchowieństwa interesie powinna zwierzchność kościelna postarać się o to, ażeby duchowieństwo ruskie podburzające pisma i wpływy od ludu usuwało.

Potem zabrał głos p. Michał **Rudnicki** i w pięknej, tchnącej patryotyzmem mowie, potępiał agresywne działanie Rusinów. Panowie — rzekł mówca — którzy posiadają tę ziemię, to bracia nasi, a jeśli oni ją stracą, wszyscy Polacy stracą tutaj podstawę bytu i możność do pracy. Te lasy zielone, te jasne strumienie, ta czarna ziemia, to ojczyzna nasza, użyźnili ją krwią przodkowie nasi w tym celu, aby ci, co po nich nastąpią, byli wierni językowi rodzinnemu i wierni Ojczyźnie. Jeśli lud chce dać dowód miłości tego narodu, musi iść razem ze starszą bracią, a wówczas spełni się ideał poety: „Z polską szlachtą, z polską inteligencyą polski lud". (Huczne oklaski).

P. Emil **Kołakowski**, włościanin z Wasilkowiec, użala się, że w szkole uczą tylko po rusku, a że język polski jest w szkole zaniedbanym.

P. Kazimierz **Cieński** podnosi, że komitet mężów zaufania uda się w tej sprawie do władz szkolnych.

X. kanonik **Librewski** przemawiał za wyborem większej ilości włościan do komitetu mężów zaufania. Będą oni stanowić łącznik komitetu z poszczególnemi gminami powiatu.

Następnie wybrano dwa komitety: obszerniejszy i ściślejszy. Do komitetu obszerniejszego wstąpiło kilkadziesiąt osób różnych stanów i zajęć: właściciele dóbr, bankierzy, właściciele realności, lekarze, aptekarze, nauczyciele, księża itd., przeważnie zaś gospodarze wiejscy; do komitetu ściślejszego wybrano: hr. Siemieńskiego Lewickiego, ordynata na Chorostkowie, Boguckiego Władysława, wł. dóbr z Czarnokoniec, dr. Paygerta Kornela wł. dóbr, posła na Sejm z Sidorowa, Strawińskiego Bronisława, wł. dóbr z Niżborga Nowego, Ujejskiego Stanisława, wł. dóbr z Zacisza, Cieńskiego Kazimierza, dzierżawcę dóbr z Uwisły, ks. Besarabowicza, rz. kat. proboszcza z Sidorowa, Salawę Piotra z Husiatyna, Gottesfelda Izaaka z Probużnej, Soleckiego Jana, poczmistrza z Kopyczyniec, ks. Librewskiego Władysława, proboszcza z Kopyczyniec.

Komitet ukonstytuował się, wybierając prezesem p. Kazimierza Cieńskiego, wiceprezesem ks. kan. Librewskiego, korespondentem p. Michała Rudnickiego, skarbnikiem p. Piotra Salawę.

W końcu p. Kazimierz **Cieński** podziękował centralnemu komitetowi za inicyatywę, a zgromadzonym za to, że się stawili na zawołanie i że tak licznym udziałem w posiedzeniu dowiedli, iż potrzebę organizacyi uznają i w przyszłości ją gorliwie rozwiną.

Po posiedzeniu odbyło się pierwsze zebranie komitetu mężów zaufania, a na niem kilkugodzinna dyskusya nad kwestyonarzem centralnego komitetu i nad środkami przeprowadzenia nowej organizacyi w powiecie husiatyńskim.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń 24 stycznia. P. **Klofacz**, uzasadniając swój nagły wniosek oświadcza, że jego stronnictwo za pomocą nagłych wniosków pragnie zadokumentować swe przekonanie przeciwne militaryzmowi. Mówił on po czesku, a tu i ówdzie wplatał uwagi w niemieckim języku. Powiada między innemi, że w Austryi 1/3 część profesorów uniwersytetu nie pobiera żadnych pensyj, że ta gospodarka niepłacenia jest w Austryi wprost skandaliczna.

Po **Klofaczu**, który przemawiał niemal cztery godziny, przeważnie po czesku, zabrał głos p. **Zaworka** (czeski agraryusz), przemawiał również po czesku.

Na wniosek **Löckera** (niem. str. lud.) zamknięto dyskusyę. Generalny mówca contra **Dworzak** (Młodoczech), oświadczył, że jego stronnictwo, wypełniając swe narodowe obowiązki, występowało zawsze w sprawie uniwersytetów czeskich, stawiając odpowiednie wnioski, tak w sejmie czeskim, jak w Izbie poselskiej, domagające się również założenia wszechnicy czeskiej w Bernie. Stronnictwo jednak odpowiednie wnioski nagle obecnie cofnęło, aby w odpowiedniem miejscu i odpowiednim czasie z należytym naciskiem podnieść je na nowo. Nie może też dlatego popierać wniosku Klofacza.

Generalny mówca pro, p. **Choc** (czeski radykał) wygłosił długą mowę po czesku, poczem nagłość wniosku Klofacza odrzucono i obrady przerwano. Po faktycznych sprostowaniach prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś. Na pierwszym punkcie jego porządku dziennego znajduje się przedłożenie rządowe co do indywidualnego kontyngentu cukrowego. Przy punkcie 4 na wniosek wszechniemca Steina postanowiono wraz z pierwszem czytaniem budżetu traktować także rozporządzenie cesarskie o prowizoryum budżetowem.

Na końcu posiedzenia odczytano wnioski i interpelacye, między innemi interpelacyę **Danielaka** i **Petelenza**, w której oni, opierając się na artykule *Kuryera Warszawskiego*, twierdzili, że austryacki konsulat w Warszawie, mimo rozporządzenia ministerstwa handlu, znoszącego wizę paszportową dla poddanych rosyjskich, udających się do Austryi, wizy tej nadal wymaga, a władze graniczne austryackie podróżnych, nie mających wizy, odsyłają napowrót do Warszawy. Interpelanci więc zapytują ministerstwo handlu, co czynić zamierza, aby rozporządzenie swe wprowadzić w życie?

Interpelacye wnieśli:

P. **Krempa** i tow. do prezydenta ministrów, jako kierownika spraw wewnętrznych, w sprawie swobodnego handlu i otwarcia granic dla eksportu bydła rogatego i nierogacizny, jakoteż w sprawie zniesienia stref kolejowych w Galicyi. Pp. Krempa, Olszewski i tow. do prezesa gabinetu, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie konfiskaty drugiego numeru czasopisma *Obrona ludu*. P. Breiter i tow. do prezesa gabinetu w sprawie postępowania starostwa w Turce wobec tamtejszego komitetu, założonego w celu przyjścia z pomocą pozostającym w nędzy robotnikom, zatrudnionym przy kolei Sambor-Uzok. P. Breiter i tow. do ministra rolnictwa, w sprawie odszkodowania dla wdów i sierót po robotnikach, którzy zginęli w katastrofach borysławskich. Pp. Olszewski i tow. do prezesa gabinetu w sprawie nadużyć przy regulacyi rzeki Soły. Pp. Erwin Hannich i tow. w sprawie pogłosek o mobilizacyi korpusów 3, 9 i 12.

Wiedeń 24 stycznia. Według wydanego komunikatu, zastępcy katolickiego centrum i chrześcijańsko-socyalnego Zjednoczenia zażądali wczoraj od ministra obrony krajowej licznych ułatwień w nowej ustawie wojskowej dla ludności rolniczej. Minister przyrzekł swe poparcie dla tych żądań.

Wiedeń 24 stycznia. Na zebraniu zastępców niemieckiej partyi postępowej, ludowej i wiernokonstytucyjnej wielkiej własności omawiano sytuacyę, wytworzoną przez głosowanie nad wnioskami Fuchsa i Luegera, przyczem stwierdzono, że głosowanie niemieckiego stronnictwa ludowego i postępowego nastąpiło z przyczyn formalnych, z tego więc nie należy czynić prejudykatu o stanowisku obu tych stronnictw wobec kwestyi zmiany regulaminu izbowego.

Wiedeń 24 stycznia. Na zaproszenie Zjednoczenia chrześcijańsko socyalnego co do postawienia wspólnych żądań w sprawie ustawy wojskowej odpowiedziały przychylnie stronnictwa: centrum, młodoczesi, Koło polskie, klub ruski, Zjednoczenie posłów włoskich, wiernokonstytucyjna szlachta, związek posłów słowiańskich.

Wiedeń 24 stycznia. Wydany wczoraj komunikat donosi: Posłowie Ploj, Verri i Vukovic (klub słoweńsko-kroacki) przedłożyli ministrowi obrony krajowej życzenia swe co do przedłożenia wojskowego, zwłaszcza, aby ci, którzy przez emigracyę lub pobyt za granicą uchylili się od służby wojskowej i są traktowani jako dezerterzy, byli w drodze ogólnej amnestyi ułaskawieni.

Minister zapewnił o swem życzliwem poparciu przedłożonych żądań.

Wiedeń 24 stycznia. Na posiedzeniu niemieckiego stronnictwa postępowego referował poseł Gross o wyniku wczorajszej konferencyi członków niemieckiej partyi postępowej i ludowej z ministrem obrony krajowej Welsersheimbem. Ze sprawozdania wynika, że minister zajął bardzo przychylne stanowisko wobec wyrażonych żądań, mianowicie sprawy 2letniej służby wojskowej, ustanowienia kontyngentu rekrutów przy odnawianiu ustawy wojskowej na lat 10, wobec sprawy ustawowego uregulowania urlopów na czas żniw, wygotowania projektu wojskowej ustawy i procedury karnej. Na pismo stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w sprawie konferencyi wszystkich stronnictw o przedłożeniu wojskowem, odpowiedziano, że nie ma potrzeby wspólnej akcyi, gdyż jest to rzeczą i zadaniem komisyi wojskowej.

Wiedeń 24 stycznia. W obecności ministra skarbu Boehm-Bawerka prowadziła wczoraj komisya dla podatku cukrowego jeneralną dyskusyę nad projektem ustawy w sprawie niektórych zmian i uzupełnień ustawy o podatku cukrowym. Pp. Baernreither i Skrbensky oświadczyli się przeciw kluczowi kontyngentowania między Austryą a Węgrami. Baernreither widzi w tych postanowieniach o skontyngentowaniu efektywne rozłączenie wspólności ekonomicznej obu połów monarchii. Poseł dr. **Głąbiński** mówił mniej więcej w tych słowach: Znajdujemy się w położeniu krytycznem, ponieważ zawiśli jesteśmy w kwestyi cukrowej od konjunktury światowej, a przez odrzucenie konwencyi uczynilibyśmy krok niepewny. W kontyngentowaniu zajął rząd stanowisko kapitalistów. W nowych przedłożeniach rządowych należy stwierdzić potrójne istotne braki: 1) skontyngentowanie pomyślane w duchu monopolistycznym wywołało poważne obawy ze stanowiska prawno państwowego i gospodarczego; 2) kontyngentowanie opiera się na podstawach kartelowych; 3) jest jednostronnem uregulowaniem stałych miar bez względu na okoliczność, że istnieją fabryki, produkujące wyłącznie dla krajowej konsumcyi, nie na eksport, podczas gdy inne produkują wyłącznie dla wywozu. Dla pierwszych fabryk jest kontyngentowanie kwestyą życia, dla innych kwestyą pieniędzy.

Ze stanowiska galicyjskich interesów należy z naciskiem zaznaczyć, że o ile wogóle idea kontyngentowania w poszczególnych gałęziach przemysłu jest szkodliwą, to już osobliwie dla Galicyi, jako kraju, który pozostał za innymi w tyle pod względem rozwoju przemysłu i musi dbać o nadrobienie przeszłości. Następnie przedstawiał mówca usilną walkę Towarzystwa przeworskiego przeciw kartelowi. Towarzystwo to nie jest obliczone na zyski, ale założyli je przedstawiciele wszystkich warstw ludności z Galicyi, Królestwa i Poznańskiego celem służenia interesom rolnictwa, aby dla mas emigrującej ludności stworzyć korzystne pole pracy. Towarzystwa więc tego nie należy włączać do szeregu towarzystw spekulacyjnych, a cukrownie w Przeworsku i Zuczce mają służyć celom ekonomicznym. Następnie zwraca się mówca przeciw rządowi, który nie uwzględnia ani geograficznego położenia, ani innych trudności, z któremi walczy przemysł i produkcya galicyjska, i zaznacza, że nie chodzi o podarek lub uprzywilejowanie Galicyi, lecz o utrzymanie tego, co już żywotnem się okazało. Zakończył wyznaniem nadziei, że idea sprawiedliwości w kontyngentowaniu zwycięży i życzenia galicyjskie będą uwzględnione w interesie krajowego przemysłu. Po przemowie ministra Boehm-Bawerka obrady odroczono.

KRONIKA.

Lwów 24 stycznia.

P. Namiestnik Leon hr. Piniński wyjeżdża w niedzielę do Wiednia na 6 dni w sprawach urzędowych. Z tego powodu nie będzie w niedzielę zwykłych audyencyi.

Bal. U namiestnika Leona hr. Pinińskiego odbędzie się w tym karnawale wielki bal dnia 17 lutego.

O drze Mora-Korytowskim wiceprezydencie krajowej dyrekcyi skarbu, bawiącym obecnie na urlopie, obiegają wśród publiczności i w prasie rozmaite pogłoski, które tu, tylko ze stanowiska czysto informacyjnego notujemy, zwłaszcza, że niczego pewnego dowiedzieć się nie możemy, gdyż we wszystkich tego rodzaju sprawach urzędy zachowują dyskretne nadzwyczaj milczenie i żadnych wyjaśnień udzielać nie chcą. Owóż pogłoski te opowiadają, że p. Mora-Korytowski już z urlopu swego nie wróci na swe stanowisko i podają rozmaite powody. Jedna wersya brzmi tak: P. Korytowski zakwestyonował fasye podatkowe, złożone pod słowem honoru przez obie kapituły łacińskie w kraju, krakowską i lwowską, i wystosował do nich pismo w tym duchu. Kapituły zaprotestowały przeciw temu, a X. kardynał Puzyna uczuł się osobiście dotkniętym podejrzliwością i niedowierzaniem najwyższego urzędnika skarbowego w kraju i miał poczynić kroki, aby p. Korytowski nie piastował nadal tego urzędu. Tak opowiadają jedni; inni zaś podają odmienne zupełnie powody ustąpienia p. Korytowskiego. Oto w ostatnich miesiącach pobytu swego we Lwowie miał p. Korytowski otrzymać masę listów anonimowych, które groziły mu nikczemnymi napadami na niego i jego małżonkę, zapowiadano mu, że jacyś ludzie napadną nań na ulicy, lub w ogrodzie jezuickim, przez który będzie wracał do domu, zbiją go i znieważą. Utrzymywano go w ciągłej trwodze, tak silnej, że się rozchorował, oburzony na tę część społeczeństwa, która w sposób tak niecny chciała się mścić na nim za spełnianie obowiązków urzędniczych i pozbyć się go z kraju.

Oczywiście, nie możemy zapewnić, która z tych wersyi zasługuje na wiarę, lub czy obie są fałszywe, a może też obie prawdziwe, tyle jednak zdaje się być pewnem, że p. Korytowski nie zamierza już wrócić na swe stanowisko.

Gimnazyum polskie w Cieszynie otrzymało od ministerstwa oświaty prawo publiczności dla klasy VIII i dla egzaminu dojrzałości. Z dniem 1 września b. r. zostanie gimnazyum upaństwowione. Fundusze zebrane na założenie i utrzymanie gimnazyum wyczerpały się już zupełnie, tak, że zarząd musiał w ubiegłym miesiącu pożyczyć pieniądze na wypłacenie pensyi profesorom i na pokrycie bieżących wydatków.

W Kole polskiem poruszono już tę sprawę i postanowiono, aby komisya, złożona z pp. Michejdy, Roszkowskiego, Danielaka i Rottera, zajęła się zbieraniem funduszów na ten cel.

Z komisyą Koła powinno współdziałać całe społeczeństwo polskie i nie pozwolić, aby w tym zakładzie polskim na kresach, założonym ofiarnością całego społeczeństwa, przed terminem rychłego już upaństwowienia nauka spotykała jakieś trudności z powodu braku funduszów.

Defraudacya w Zaleszczykach. Odnośnie do notatki, którą zamieściliśmy w sprawie popełnionej defraudacyi w gorzelni w Zaleszczykach, mimo zakwestyonowania prawdziwości tego doniesienia przez zaleszczyckiego adwokata dr. Grünberga, umieszczonego w sprostowaniu w niektórych lwowskich dziennikach, które również o tej defraudacyi doniosły, dowiadujemy się, że po przeprowadzeniu śledztwa w tej sprawie przekonano się, że defraudacya została rzeczywiście popełnioną, skutkiem czego zafantowano majątki obu dzierżawców gorzelni Mellera i Brettlera.

Burmistrzem m. Horodenki wybrany został dr. Roszko, jego zastępcą p. Karczewski.

Kolędy J. Galla. Towarzystwo śpiewackie „Echo" odśpiewa w niedzielę dnia 25 stycznia b. r. w kościele archikatedralnym w południe o godzinie 12 kolędy, układu J. Galla, pod osobistym kierunkiem autora.

W niedzielnym koncercie popularnym w „Filharmonii" przyjął współudział p. Wiktor Grąbczewski, artysta opery warszawskiej, który czwartkowym swoim występem zdobył sobie tak ogromne powodzenie. Będzie to ostatni występ tego znakomitego artysty przed wyjazdem do Warszawy.

Galicyjskie piwo pilzneńskie. Spółka kapitalistów w Wiedniu zamierza wybudować w Pilznie w Galicyi browar i wyrabiać w nim piwo, mające konkurować z piwem, wyrabianem w Pilznie czeskiem.

Ruch ogólny na szlaku Nepokołowce - Winnica i Nepokołowce - Berbelic zostanie z powodu rekonstrukcyi mostu na 8 dni wstrzymany.

Z teatru. P. Modest Męciński, kończy swe występy na naszej scenie w przyszłym tygodniu. Utalentowany artysta wystąpi jeszcze tylko trzy razy t. z. w niedzielę, we wtorek i we czwartek, poczem wraca do Elberfeldu. W nauce jest opera Pucciniego „Tosca" z pp. Korolewicz-Waydową w tytułowej partyi, Augustem Dianni, Józefem Szymańskim i Julianem Jerominem. W pracowniach teatralnych przygotowują się nowe dekoracye i kostyumy, według oryginalnych wzorów. Artyści dramatu odbywają próby z głośnej sztuki rosyjskiego autora Maksyma Gorkiego pt. „Mieszczanie".

Henryk Sienkiewicz na polowaniu. Z Przecławia piszą do *Czasu:* W ostatnich dniach radosnem echem rozeszła się po naszej okolicy wieść, że Henryk Sienkiewicz zjeżdża do naszego zakątka. Znakomity gość przyjechał na polowanie wraz z synem swoim i p. Luborskim dnia 14 bm. do pp. Mieczysławowstwa Reyów w Przecławiu, witany serdecznie i z wdzięcznością przez gospodarzów domu. Pierwsze dni przepędził w towarzystwie rodziny pp. Reyów; dopiero dnia 16 bm. zjechała się bliższa i dalsza okolica. Byli pp. Potoccy z Rymanowa, p. August Gorayski, pp. Wydżgowie z Królestwa i cała najbliższa okolica, razem przeszło 30 osób. Dawno nie mieściły apartamenta starożytnego zamku przecławskiego grona osób tak podniosłym duchem ożywionego. Wyraz tym uczuciom dał szanowny gospodarz domu, witając w imieniu obywatelstwa miłego gościa i dziękując za zaszczyt, który zrobił jemu i okolicy. Przemawiał ze zwykłą sobie uprzejmością Sienkiewicz, a nastrój czci dla wielkiego gościa, podniesiony jeszcze jego dziwną prostotą i uprzejmością w obejściu, nadawał całemu przyjęciu jakąś cechę uroczystą i świąteczną. Zdawało się nam, że mamy między sobą uosobienie tego ducha polskiego, gorącego i miłującego wszystko, co dobre i piękne, że bliżej nas bije serce Polski. Sienkiewicz odjechał d. 18 bm. popołudniu, po wysłuchaniu nabożeństwa w miejscowym kościele, serdecznie pożegnany przez pp. Reyów i ich gości.

BryIantowe wesele. W Pobiedrze, w powiecie wadowickim odbyła się rzadka uroczystość. 20 bm. miejscowy proboszcz i dziekan X. Franciszek Chrobicki, przezacny kapłan, wyprawiał rodzicom swym, zgrzybiałym staruszkom, 60 letnią rocznicę ślubu, czyli brylantowe wesele. Ogólną sympatyą cieszący się staruszkowie, przy licznym współudziale duchowieństwa, obywatelstwa i ludu, otrzymali z rąk swego syna błogosławieństwo na dalsze pożycie, a znany złotousty O. Zygmunt Janicki, gwardyan OO. Reformatów z Krakowa, w ślicznej mowie, wypowiedzianej w kościele, a zastosowanej do tej okoliczności, poruszył słuchaczy do łez. Po odbytych ceremoniach kościelnych, sympatyczny i ogólnie lubiany syn jubilatów X. Dziekan Chrobicki, serdecznie i gościnnie podejmował w swej plebanii licznie zgromadzonych z różnych stanów gości. Wszyscy obecni rozjeżdżając się, bardzo miłe wrażenie i wspomnienie wywieźli z tak rzadkiej, a wzniosłej uroczystości. Najbardziej rozrzewniające wrażenie sprawiali widokiem swym sympatyczni staruszkowie w chwili, gdy przyjmowali składane im życzenia. Jubilat liczy lat 86, jego żona zaś lat 80. Daj im Boże jeszcze długie lata.

Pokwitowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Efekta wartościowe, a mianowicie: 5 rubli w złocie, dwa dukaty i pierścionek z szafirem oprawionym w brylanty, oraz 1605 K. 62 h. złożone w Szanownej Redakcyi (w czasie między 29 maja 1901 a ostatnim grudnia 1902) na msze święte, mające się odprawić na Jasnej Górze i na odbudowę spalonej wieży odebrałem i z odbioru niniejszem kwituję. Powyższe efekta i pieniądze odeszlę przeorowi OO. Paulinów na Jasnej Górze, który prześle własnoręczne pokwitowanie, oraz podziękowanie łaskawym ofiarodawcom za ich hojne datki.

X. A. Fedorowicz,
przeor OO. Paulinów na Skałce.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 25 b. m. prof. uniw. dr. J. Nusbaum: O teoryach rozwoju (ewolucyi) świata organicznego. Długosza 6. Początek o godz. 5.

Pożar w Borysławiu. Wczoraj rano wybuchł znowu pożar w Borysławiu, przy ulicy Pańskiej. Spaliła się ogromna stodoła jednego z gospodarzy. Na szczęście nie było wiatru, więc pożar ugaszono szybko. W przeciwnym bowiem razie mógł był znowu groźny wybuchnąć pożar, bo stodoła owa położona była bardzo blisko od ropnego szybu na terenie Freunda. Krąży pogłoska, że ogień był podłożony.

Śmierć pod maską chloroformową. Zwłoki śp. Makuszowej, żony inspektora kolei państwowej, o której zgonie donieśliśmy wczoraj, przeniesiono dzisiaj rano z grobowca Niedziałkowskich, gdzie wczoraj złożone zostały, do gmachu medycyny sądowej na sekcyę. Śp. Makuszowa, będąc chorą, miała się poddać operacyi. Na stole sekcyjnym zachloroformowali lekarze chorą i zanim rozpoczęli operacyę, pacyentka już nie żyła. Prokuratorya państwa poleciła zrobić dzisiaj sekcyę w gmachu medycyny sądowej w celu przekonania się, jaka była właściwa przyczyna nagłego zgonu zmarłej.

Dokonana sekcya przez profesora dr. Sieradzkiego w obecności lekarzy sądowych i miejskiego fizyka wykazała, że śmierć ś. p. Makuszowej nie nastąpiła wskutek za silnego zachloroformowania chorej, ale wskutek ogólnego zakażenia krwi.

Kwestya wenecuelska wstępuje na inne tory, odkąd wojenny statek niemiecki „Pantera" zaczął bombardować fort San Carlo w Maracaibo, a po nim i inne okręty niemieckie poszły za tym przykładem. Postępowanie „Pantery" poruszono w parlamencie niemieckim, a prasa omawia je z wielkiem wzburzeniem, tem bardziej, iż nie ulega prawie wątpliwości, że „Pantera" poniosła klęskę. Wedle doniesień nowojorskich z Karakasu, nastąpiło na pokładzie „Pantery" w czasie ataku na fort San Carlo kilka wybuchów, przyczem dwie osoby postradały życie. Jenerał Bello, który dowodził w warowni San Carlo, jest w Wenecueli bohaterem dnia. Twierdzi on, że „Pantera" tak jest uszkodzona, iż nie jest zdolną do prowadzenia dalszej walki. Dalej donoszą z różnych stron zgodnie, że okręt niemiecki musiał cofnąć się i prawdopodobnie odpłynął do Curaçao.

W Ameryce wyrażają z powodu tego zajścia wielkie obawy o przeprowadzenie porozumienia się w sprawie wenecuelskiej. Nowojorskie *Times* oświadczają, że wszyscy uważali zatarg między Wenecuelą a mocarstwami za załatwiony, gdy nastąpiło bombardowanie ze strony okrętu niemieckiego. Dziennik ten pisze, że Niemcy będą prawdopodobnie zniewolone wysadzić wojska na ląd, aby pomścić cofnięcie się „Pantery". *Sun* zaznacza, że rząd Stanów Zjednoczonych obawia się następstw tego kroku ze strony niemieckiej. Także do Londynu nadchodzi depesza z Waszyngtonu, że rząd ubolewa nad zajściem pod Maracaibo, ponieważ obawia się, że ono wywoła nowe trudności. *New York Herald* podejrzywa wprost Niemcy o to, że w Berlinie usiłują rozbić rokowania waszyngtońskie, zanim się one rozpoczęły i zanim poseł amerykański Bowen przybył do Waszyngtonu. Niemieckie pisma polityczne przeczą temu naturalnie stanowczo, wyrażają jednak obawę, że rozsiewanie tego rodzaju pogłosek wywoła jeszcze większą nieufność i nienawiść do Niemiec, jakkolwiek już teraz jest ona wielką.

Publiczne złożenie ślubów przez członków Towarzystwa „Eleusis". Ku uczczeniu 40ej rocznicy powstania styczniowego wygłosił p. Lutosławski przed paru dniami w sali teatru ludowego w Krakowie odczyt, pod tytułem „Odrodzenie narodu przez religię". Odczyt ten był jednak tylko wstępem do pierwszego publicznego posiedzenia Towarzystwa „Eleusis" (poczwórnej wstrzemięźliwości: od trunków, tytoniu, kart i rozpusty) które — przyznać trzeba — odbyło się nader uroczyście choć może cokolwiek za teatralnie. Sala była przystrojona zielenią i czerwonemi wstęgami, po ścianach rozrzucone błękitne tarcze, usiane srebrnemi gwiazdami z napisem „Eleusis". Gdy kurtyna podniosła się w górę, ujrzała publiczność pięknie ugrupowany tłum ludzi. Byli tam uczestnicy walki z roku 1863, przybrani w uniform „Przytuliska", z których jeden trzymał białą chorągiew, gromada młodzieży obojga płci i wiele starszych osób, należących do „Eleuteryi". Na środku sceny znajdowała się olbrzymia tarcza (godło „Eleusis"), a pod nią obraz M. tki Boskiej Częstochowskiej.

Lutosławskiego wprowadziło na salę kilku jego przyjaciół; panowie byli we frakach przepasanych wstęgami korporacyjnymi.

Treść odczytu była mniej więcej taka:

Jedyną dźwignią, którą naród nasz może wyprowadzić z domu niewoli, jest religia, naturalnie w pojęciu najgłębszego, najistotniejszego odczucia rzeczy nadprzyrodzonych, Boga, Opatrzności. Religią jest więc wedle słów tych każdy ruch zmierzający ku podniesieniu ludzi i mas w tym kierunku. Każda religia tak pojęta żąda od człowieka ofiary. Tego np. żądała w najkatygoryczniejszym stopniu idea św. Franciszka z Asyżu. Idea ducha polskiego wbrew wyrobionym naukom Zachodu, głosi te same zasady co i religia, przewodnią nutą ducha polskiego jest potrzeba ofiary. Wyrazem tej potrzeby jest i zasada towarzystwa „Eleuzis". Wstrzemięźliwość urabia duszę pod zasiew ofiary, kształci i wzmaga psychologiczną stronę człowieka w tym kierunku, przez co jest zasadą religijną, w znaczeniu powyższem.

— Dziś — zakończył prelegent, zwracając się do publiczności — staje przed wami garść ludzi, którzy zobowiązali się przez całe życie wytrwać w ślubach tej poczwórnej wstrzemięźliwości. W obliczu wszystkich zebranych złożą przysięgę na to!

Po odczytaniu ustawy towarzystwa nastąpił rzeczywiście uroczysty akt przysięgi, a kilka osób z publiczności, czy to z przekonania, czy pod chwilowem wrażeniem, przyłączyło się z zapałem do owych ślubów.

Wydział krajowy ogłasza konkurs w celu nadania dwóch zapomóg, wynoszących jednorazowo po sto dwadzieścia koron, z fundacyi dla sierót po wojskowych, imienia Angeliki Hoffmann de Sternhort, sieroty po majorze. — O te jednorazowe zapomogi mogą się ubiegać tylko osoby płci żeńskiej, stanu wolnego, religii rzymsko-katolickiej, niezamożne i moralnie nieposzlakowane, osierocone po obojgu rodzicach, a urodzone w Galicyi z małżeństwa osób stanu wojskowego, stopnia oficerskiego, od podporucznika, aż do majora włącznie. Osoba, ktora otrzymała zapomogę z niniejszej fundacyi jest wykluczona od udziału w dwóch bezpośrednio potem następujących nadaniach.

Podania należy wnosić do Wydziału krajowego, najpóźniej do dnia 31 marca b. r. i załączyć do nich metryki śmierci obojga rodziców kandydatki, świadectwo moralności i świadectwo o stosunkach majątkowych kandydatki.

Humbug czy naprawdę odkrycie. Mayar de Planches, ambasador włoski w Waszyngtonie odkrył podobno całkiem przypadkowo podczas niedawnej podróży przez Ocean środek przeciw chorobie morskiej. Wiadomo, że choroba morska stąd powstaje, iż oko nie może dłużej spocząć na żadnym stałym przedmiocie. Wszystko dokoła się chwieje i rusza: fale, maszty, ludzie, zgoła każdy przedmiot, na który jeno spojrzeć. Wskutek tego powstaje psychiczna niedyspozycya, która sprowadza męczące mdłości i ból głowy. Otóż ambasador znużony cierpieniami i wyczerpany już chorobą, spojrzał do zwierciadła, chcąc się przekonać, czy twarz jest bardzo blada. I o dziwo, z chwilą kiedy wzrok jego spotkał się z oczyma własnemi, odbitemi w zwierciedle, mdłości wszelkie i cierpienia ustały zupełnie i ambasador uczuł, że mu jest lepiej. Długo patrząc w lustro, powoli przyszedł do zdrowia. Odtąd nie rozstawał się już z ręcznem zwierciadłem i ilekroć począł odczuwać pierwsze zapowiedzi choroby, zaglądał natychmiast do zwierciadła i cierpienia mijały natychmiast.

Prawdziwość tego wynalazku może każdy na z czytelnik osobiście zbadać, jeżeli mu wypadnie odbyć jaką podróż morską.

Zmarli. Adam Sas Dunajewski, wł. dóbr, weteran kampanii węgierskiej z r. 1848 i powstania z r. 1863, zmarł w Toligłowach. — Bronisław hr. Morsztyn, właściciel dóbr, zmarł w Warszawie. — Aleks. Kubiczkowski, emer. urzędnik kolei państwowych, zmarł w Stanisławowie. — Leon Cholewkiewicz, starszy komisarz maszyn kolei państw., zmarł w Krakowie. — Piotr Seifman, b. dyrektor szkoły weterynaryjnej we Lwowie, zmarł w Krakowie w 80 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 15, w poł. — 7 R. Bar. 770. Nieruchomy. Pochmurno.

Z rozmyślań modernistycznej małżonki.

— Tak jestem szczęśliwa z małżeństwa, brak mi tylko przyjaciela...

Dwuznaczne.

— Czy można obejrzeć starożytności pałacu?

— Niestety, pani hrabina z córkami pojechała do miasta.

Na polowaniu.

— Słuchaj! czemu twój pies tak uparcie mnie obwąchuje?

— A—no! jesteś przecież dziennikarzem — czuje kaczki.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Faust". — W niedzielę o godz. wpół do 4tej „Jaś i Małgosia"; o godz. 7mej „Wolny strzelec". — W poniedziałek „Dyktator". — We wtorek „Halka". — We środę „Dyktator".

Repertuar Filharmonii lwowskiej. W sobotę Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej i Henryka Melcera, pianisty. (Ceny miejsc zniżone). — W niedzielę Koncert popularny ze współudziałem W. Grąbczewskiego. W koncercie tym wykonane będzie po raz pierwszy „Trio" Beethovena przez koncertmistrzów W. Nedelę, F. Szimanka i F. Maizlera. Ceny miejsc popularne. Program: I. 1) J. Strauss: Uwertura z op. „Nietoperz". 2) Moszkowski: „Joanna d'Arc", poemat symf. 3) Verdi: Arya z op. „Rigoletto", odśpiewa z tow. ork. W. Grąbczewski. — II. 1) Delibes: Z baletu „Silvia". 2) Beethoven: Trio Es dur, odegrają W. Nedela, T. Szimunek i F. Maizler. 3) Kurpiński: Polonez z op. „Bojomir i Wanda", odśpiewa z tow. orkiestry W. Grąbczewski. — III. 1) Dwie przygrywki z op. „Carmen". 2) Pieśni — odśpiewa W. Grąbczewski.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Od paru miesięcy głośno w świecie literackiem o nowej sztuce Maurycego Maeterlincka pt. „Monna Vanna", zwłaszcza od czasu, gdy paryska trupa dramatyczna, w której skład wchodzi także żona poety p. Leblanc Maeterlinck, objeździła główne miasta Europy i przedstawia utwór ten według wskazówek autora. Treść sztuki podaliśmy wkrótce po jej ukazaniu się na scenie francuskiej i zaznaczyliśmy wówczas, że, jak sam autor w rozprawie objaśnia, porzucił on styl swój dawniejszy, jakiego używał w symbolicznych dramacikach w guście „Intruza", „Ślepców" i wielu innych, które sławę jego rozniosły szeroko, jako twórcy symbolizmu na scenie, i nawrócił się do dramatu o treści realnej; pocóż — powiada on — wprowadzać pełne mistycznej głębi symbole, kiedy nikt w nie nie wierzy? Ze swych idealnych poglądów na świat i ludzi, które tylekrotnie rozwijał w artykułach i rozprawkach, nic poeta nie uronił, ale usiłuje wszystko wcielić w ludzi z krwi i kości.

Z treści przypomnimy tyle tylko, że rzecz dzieje się we Włoszech w końcu XV wieku i że przedstawia idealną miłość wyjątkowej bardzo postaci męskiej, do człowieka z natury pełnego łagodności i zapału dla prawdy, sztuki i nauki, [illegible] sercu, ale zmuconego przez los w wir życia wojennego, tak, że się stał z czasem jednym z kondotierów, jacy w owych czasach burzliwych we Włoszech dobijali się sławy orężem. W jaki sposób kobieta, którą on kocha, a która jest żoną innego, i przytem najuczciwszą w świecie kobietą, w obliczu tej jego miłości, pełnej poświęcenia i pod wpływem dziwnej nieufności męża, oraz pod naciskiem całej wyjątkowej zupełnie sytuacyi, przywiedziona jest do tego, że [illegible] w owym młodym wojowniku uczucie idealnej i gorącej miłości, to okazuje autor w świetnych, pełnych polotu scenach, w których subtelna treść psychologiczna i silny efekt sceniczny dłoń sobie podają.

Wczoraj sztukę tę wystawiła u nas owa wspomniana wyżej paryska drużyna aktorska. Sztuka gry scenicznej we Francyi, ta, której najwyższym wyrazem jest trupa teatralna „Komedyi francuskiej" różni się znacznie od tego, czemu przywykliśmy widzieć u nas na scenie i czego żądamy od naszych artystów. Opierając się na kilkunastowiekowej tradycyi jeszcze z czasów klasycznych Corneille'a i Racine'a i zgodnie z charakterem narodowym francuskim, skłonnym do pozy i deklamacyi, zachowali artyści francuscy do dziś dnia styl wielkich gestów, szeroko zakreślonych konturów, wyrazistości przesadnej, malowniczości i posągowości w ruchach, patosu i pozy, aktor nigdy nie zapomina i nie chce zapomnieć, że jest na scenie, że gra dla widzów, że ma w ich wyobraźni wywołać pewien obraz i pewne myśli, a wcale nie usiłuje być naturalistycznym odbiciem rzeczywistości, oraz nie gubi się w szczegółach i drobiazgach psychologicznych, które właśnie stanowią siłę i formę stylu nowoczesnego na scenie. Nie goni za naturalnością i prawdopodobieństwem za wszelką cenę, lecz idzie mu o siłę, wyrazistość i piękność całego obrazu scenicznego.

Takie jest ogólne wrażenie tej gry, która oczywiście dopuszcza liczne stopniowania w szczegółach, w miarę uzdolnienia artysty, oraz intencyi poetyckiej, włożonej w rolę. Poza tem, jako wrażenie ogólne, odnoszące się do całej trupy, którąśmy wczoraj widzieli, podnieść należy i to, że dobór aktorów dla tej właśnie sztuki pod względem fizycznych ich warunków był przewyborny. Trupa polska nigdy nie może być dobrana tak szczęśliwie [illegible] utworu, bo mamy zbyt mało scen i artystów scenicznych, nie mamy więc tak bardzo w czem wybierać. We Francyi, posiadającej bardzo wielką liczbę dobrych aktorów, łatwiej o to i rzeczywiście w tym wypadku udało się to znakomicie. Co za przepyszne typy wyprowadzono wczoraj na scenę: ten młody, ognisty i pełen inteligencyi Prinzivalle, wygląda jak rzeczywiście pełen gwałtowności wojownik minionych wieków, ten Marco, [illegible] Colonna, hardy i namiętny żołnierz, [illegible] Giovanna, pełna słodyczy [illegible].

Przechodząc do gry poszczególnych członków trupy, podnosimy przedewszystkiem, że pani Leblanc-Maeterlinck jest znakomitą artystką, bardzo bogato utalentowaną. Na jakie akcenty naturalności i subtelności zdobyła się ona w scenie miłosnej aktu II, z jaką potęgą sceniczną patosu oddała [illegible] w akcie III. Godnym partnerem jej był p. Darmont, grający Prinzivalle'a; wszystkie szczegóły doskonale zlewają się u niego w harmonijny obraz, a mimo, że nie odstępuje on od ogólnego stylu gry, jaki powyżej scharakteryzowaliśmy, widoczna jest dążność do subtelności i urozmaicenia psychologicznego, a ogniem swoim porywa widzów. Męża Giovanny grał p. Germain i zwłaszcza w ostatnim akcie czynił silne wrażenie, podczas gdy w I akcie [illegible]. Starego Marka grał p. Dauby; on ze wszystkich najbardziej może dbał o malowniczość swych gestów [illegible] i oryginalny.

Na pochwałę zasługuje także p. Gerieux, grający komisarza florenckiego. [illegible]

Teatr był po brzegi zapełniony i po każdym akcie rozlegały się burzliwe oklaski.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 22 stycznia.

(Z.) Przedłożenie w sprawie konwersyi renty wspólnej wniesione zostanie w Radzie państwa prawdopodobnie już w najbliższy wtorek. Do tej pory nie ma giełda jeszcze absolutnej pewności, czy będzie to konwersya z 4½ na 4% czy też na niższy procent. [illegible] że możliwą jest rzeczą iż rząd zechce konwertować tę rentę na 3¾%. W związku z tem rozbierano kwestyę, jaki typ w razie konwersyi renty wspólnej na 3¾% wybrałby rząd dla tej nowej pożyczki, jaką w bieżącym roku musi zaciągnąć na inwestycye kolejowe. Jak wiadomo suma tej pożyczki wynieść ma 125 milionów koron. W sferach finansowych przeważa zdanie, że rząd zdecyduje się na typ 4% i co do jednej i co do drugiej operacyi.

Banki tutejsze uchwaliły już od najbliższego poniedziałku zniżyć procent, opłacany od wkładek oszczędności na 3% bez względu na wysokość wkładki. Kasy oszczędności, nie przyłączyły się jednak do tej uchwały banków i postanowiły na razie nie zmieniać swej stopy procentowej.

Sprawa zawiązania kartelu naftowego jeszcze nie jest załatwiona, pomimo, że producenci ropy nalegają na to i czynią daleko idące ustępstwa rafinerom, gdyż zobowiązują się dawać im ropę na eksport po bardzo niskiej cenie, pokrywającej zaledwie koszta produkcyi, ale pod warunkiem, że rafinerzy zawiążą między sobą kartel dla zaspokojenia potrzeb konsumcyi wewnętrznej. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek, ażeby jedna grupa przemysłowców zmuszała poniekąd drugą grupę do zawiązania się w kartel.

Z Berlina donoszą, że wiadomość o bombardowaniu fortów wenecuelskich przez okręty niemieckie wywołała na targu tamtejszym pewne osłabienie tendencyi.

Z Paryża zaś donoszą, że rząd francuski zamierza niebawem puścić w obieg monety niklowe po 25 centimów. Będą one podobno nieproporcyonalnie wielkie, gdyż większe od srebrnych monet frankowych, równających się mniej więcej naszym koronom. Także waga ich będzie cięższa, moneta frankowa bowiem waży 5 gramów, a moneta niklowa 25-centimowa ważyć będzie 6 gramów.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 698·75, węg. Zakł. kredyt. 745·00, Anglobanku 274·25, Unionbanku 551·00, Länderbanku 407.50, Bankvereinu 469·00, Bodencredit 957·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 694·75, Lombardy 58·25, Kol. Elbethal 454·00, Północnej 0000, Czerniowieckiej 577·00, Alpiny 393·00, Rima Muranyi 488·00, Praskiego Tow. żel. 1630, Fabryki broni 324·00, Tureckie tytoniow. 346·50, Oblig. węg. indemniz. 99·50. Renta majowa 101·20, Austr. renta koronowa 101·45, Węgier. renta koronowa 99·45, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·00, 4% Listy Banku krajow. 99·00, 4½% Listy Banku krajow. 102·25, 4% Listy Banku hipotecznego 97·70, 4½% Listy Banku hip. 101·15, 5% Listy Banku hipotecz. 111·25, 4% Gal. Oblig. propin. 99·82, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·00, 4% Poż. m. Lwowa 96·00, Losy turec. 124·50, Marki 117·12, Ruble 252·50.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej Izby kupieckiej. Lwów, 23 stycznia. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8·00 do 8·10, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·70 do 6·75, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·90 do 6·50, pastewny —·— do —·—, owies pański 6·30 do 6·50, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 6·25 do 6·50, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·25 do 9·50, len —.— do —·—, siemię lniane 11·00 do 11·25, siemię konopne 7·00 do 7·50, koniczyna czerw. prima 80·— do 85·—, średnia 55·— do 60·—, koniczyna biała prima 00·— do 00·—, średnia 00·— do 00·— Thymoté 32·— do 35·— szwedzka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00—00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 9·00 do 9·50, zielony 9·50 do 9·75, pastewny 0·00 do 0·00, bobik koński 5·50 do 5·75, wyka 6·00 do 6·25 otręby pszenne 3·60 do 3·80, żytne 4·00 do 4·10, chmiel 00·— do 00·—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 33·65 do 34·00, nadkontyngent 18·75 do 19·00; Tarnopol-Brody kontyngent 34·00 do 34·25, nadkontyngent 19·00 do 19·25; Sokal-Jarosław kontyngent 34·20 do 34·50, nadkontyngent 19·10 do 19·35; Rafinerye Lwów kontyngent 35·75 do 36·00, nadkontyngent 21·25 do 21·50.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 15go do 21go stycznia — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów. Pszenica stara 7.95 do 8.05, żyto 6.60—6·70, jęczmień browarny 5.85—6.40, jęczmień pastewny 5.50—5·75, owies 6.30—6·50, hreczka 0·00—0·00, kukurudza zeszłoroczna 0.00—0.00, kukurudza nowa 6.25—6.45, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 8·25—10.00, groch pastewny 6.75—7.25, soczewica 0.00—0.00, bobik 5·65—6.00, wyka 6.25 do 6.50, koniczyna czerwona 72.50—60.50, biała 80·00 do 105.00, szwedzka 70— do 95.00, tymotka 80.00 do 86.—, fasola 00—00, anyż ros. —.00——, anyż płaski —.00——.00, kminek 00.00—0000 rzepak zimowy 9·10—9·35, rzepak letni 00.00—00.00, Rzepik zimowy —.—, lnianka 8·25 do 8·50, nasienie lniane 10.75—11.00, nas. konopne 7.25—7.65, chmiel —.— do —·—, nafta zwykła 12.00 do 14.00, salonowa 15.00—17.00, łój topiony 39.00 do 40.00, Wosk ziemny 00.00—00.00, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 85.50—86.00.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Berlin 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wiceprezydent hr. Stolberg odczytał oświadczenie prezydenta Izby hr. Ballestrema, w którem on, powołując się na ostry artykuł *Kreuzzeitung*, krytykujący jego sposób prowadzenia rozpraw (zwłaszcza ograniczenie ataków socyalistycznych przeciw stanowisku cesarza w sprawie Kruppa), wyraził przekonanie, że widocznie stracił zaufanie stronnictwa konserwatywnego, składa przeto mandat prezydenta Izby. (Ogólne poruszenie).

P. Normann (kons.) oświadczył, że jego stronnictwo żywi nadal zaufanie do hr. Ballestrema, wobec czego p. Sattler (nar. lib.) wyraził przekonanie, że nie ma powodu do rezygnacyi.

P. Singer (soc. dem.) oświadczył, że jego stronnictwo nie żywi zaufania do hr. Ballestrema.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego.

Po przyjęciu do wiadomości rezygnacyi Ballestrema obradowała Izba w dalszym ciągu nad budżetem. W odpowiedzi na wywody posła Oertlera oświadczył sekretarz stanu Posadowsky, że stosunków handlowo-politycznych Niemiec do zagranicy nie należy ustawicznie wciągać do dyskusyi w parlamencie. Rząd tak samo, jak poseł Oertler, uważa rolnictwo za najważniejszą podstawę państwa i wszystko zrobił, co się dało osiągnąć dla rolnictwa. Sekretarz stanu Richthoffen w odpowiedzi na zapytanie Oertlera w sprawie wenecuelskiej oświadczył, że Wenecuela przekroczyła granice cierpliwości, bo odrzuciła swego czasu dyplomatyczne załatwienie żażaleń niemieckich. Zajęcie okrętów handlowych było uprawnione, ponieważ wskutek blokady nastał stan wojenny. Postępowanie niemieckich okrętów było pełne powagi i godności.

Pierwsze czytanie budżetu ukończono. Następne posiedzenie we czwartek; na porządku dziennym wybór prezydenta.

Berlin 24 stycznia. Komendant niemieckiego okrętu wojennego „Falke" telegrafuje z Curaçao, że otrzymał wiadomość z Marakaybo, że okręty niemieckie zburzyły wenecuelski fort St. Carlos.

Londyn 24 stycznia. Proces przeciw członkowi parlamentu Lynchowi o zdradę stanu, popełnioną przez udział w wojnie transwaalskiej po stronie boerskiej, ukończył się wczoraj zasądzeniem Lyncha na karę śmierci.

Sztokholm 24 stycznia. Król za poradą lekarzy udaje się do Norwegii celem poratowania zdrowia i na pewien czas składa rządy w ręce następcy tronu, który objąć ma ster spraw państwowych już w następnym tygodniu.

Wiedeń 24 stycznia. Strejkuje dotychczas 3116 pomocników krawieckich. Na zgromadzeniu właścicieli składów konfekcyi męskiej orzeczono, że taryfa płac, wypracowana przez stowarzyszenie krawców, jest technicznie i ekonomicznie niemożliwa do przyjęcia. Uchwalono więc wypracować własną taryfę, która po zatwierdzeniu na plenarnem posiedzeniu w niedzielę będzie przedłożona inspektorowi przemysłowemu.

Paryż 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, dep. Lasies interpelował w sprawie ruchu międzynarodowego i przeciwwojskowego, który w roku zeszłym objawił się we Francyi. Izba sama — zdaniem mówcy — dowiodła, że sankcyonuje doktryny międzynarodowe, wybierając do prezydyum Jauresa, który oświadczył, że trójprzymierze jest konieczną przeciwwagą dla szowinizmu francuskiego. Ubolewa nad szerzeniem się zgubnych doktryn w armii i dodaje, że rząd przeciw nacyonalistom nic zrobić nie może, ponieważ ci stanowią część większości. W końcu zapytuje Jauresa, jakie doktryny będzie głosił, gdyby przyszło do wojny z Niemcami.

Poseł Pougliesi przychylił się do wywodów poprzednika. — P. Jaures odpowiadając zaznaczył, że błędne jest zapatrywanie, jakoby ustawiczne przypominanie o wojnie było potrzebne dla rozwoju armii i podniesienia męstwa i odwagi. Energia narodu występuje w danej chwili z całą mocą. Zgubą narodu są następujące wady: kłamstwo, lenistwo, brak ideałów. Od 32 lat nie było w Europie większej wojny, a istniejące dwie grupy przymierzy pracują dla utrzymania pokoju. Powtarza swe słowa o trójprzymierzu, które powstało, aby nasze smutne wyniki wojen uczynić niemożliwemi do naprawienia.

Jaures mówił dalej, że tak, jak trójprzymierze, tak i Niemcy od 31 lat poważnie nie myślą o zaatakowaniu Francyi, a Włochy odnawiając trójprzymierze oświadczyły, iż sojusz ich wcale wojennych celów nie ma. Sojuszowi z Rosyą mówca w zasadzie nie ma nic do zarzucenia; sojusz ten miał na celu przyjście nam z pomocą, ale przyszedł wtedy, gdyśmy już mogli sami się ratować. (Oklaski na lewicy i w centrum). Mówca wspomniał o okrojeniu Francyi, które było pogwałceniem wszelkich praw. Jedynym środkiem ostatecznego załatwienia byłby pokój, polegający na powszechnem, równoczesnem rozbrojeniu; wówczas Alzacya i Lotaryngia przywrócone będą ojczyźnie. Zakończył protestem przeciw nadawaniu mu epitetu „przyjaciela zagranicy".

O godzinie 6-tej wieczór posiedzenie przerwano, a o w pół do 7-mej podjęto na nowo; przemawiał minister wojny André.

Izba przyjęła porządek dzienny, pochwalający postępowanie rządu.

Wiedeń 24 stycznia. Komitet lekarzy wiedeńskich dla zwołania kongresu postanowił zwołać do Wiednia kongres lekarsko-socyalny na dnie od 11 do 13 lutego.

Wiedeń 24 stycznia. *Wiener Abendpost* donosi, że w ministerstwie skarbu odbyła się wczoraj narada pod przewodnictwem szefa sekcyi bar. Jorkascha-Kocha, w której wzięli udział reprezentanci ministerstw: sprawiedliwości, rolnictwa, spraw wewnętrznych, handlu i skarbu, celem zastanowienia się nad życzeniami, wyrażonemi w cukrowej komisyi Rady państwa co do wydania postanowień przeciw rejonowaniu buraków. Postanowiono zwołać ankietę, któraby zastanowiła się nad kwestyą, jakie przepisy karne i cywilne należałoby wydać, aby zadość uczynić słusznym skargom hodowców. Ankieta podobno już w tych dniach się ma zebrać w ministerstwie rolnictwa.

Paryż 24 stycznia. Senat uchwalił nagłość obu przedłożeń cukrowych i przyjął 6 pierwszych rozdziałów przedłożenia.

Kraków 24 stycznia. Hurtownicy cukrowi z Krakowa i Galicyi zachodniej zebrali się wczoraj w Krakowie na narady, z powodu, że obecny kartel fabrykantów podkopuje wielki handel w ten sposób, iż przy większych zakupnach nie przyznaje im (hurtownikom) stopniowanego odpowiednio rabatu, skutkiem czego hurtownicy skrępowani cenami przy dalszej odprzedaży nie mogą ofiarować należytych opustów mniejszym kupcom, na czem znów cierpi szersza publiczność. Zebrani obradowali pod przewodnictwem członka krakowskiej izby handl. i przem. D. Mandla. Postanowili założyć stowarzyszanie hurtowników cukrowych i zwrócić się do Koła polskiego z prośbą, aby przy sposobności obecnego przedłożenia rządowego w sprawie cukrowej wyjednało dla kupców hurtownych przyznanie odpowiedniego opustu, które to opusty są już wprowadzone w życie przy innych podobnych monopolach.

Wiedeń 24 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Władysława Natansona zwyczajnym profesorem fizyki w Krakowie.

Budapeszt 24 stycznia. Stronnictwo liberalne zebrało się wczoraj bardzo licznie na konferencyę o przedłożeniu wojskowem. Referent Münnich polecił przedłożenie przyjąć. Poseł Szentywanyi przedłożył postulaty narodu węgierskiego w sprawach wojskowych. Na wywody jego odpowiedział minister honwedów Fejervary prosząc o przyjęcie przedłożenia. W końcu przedłożenie wojskowe przyjęła partya liberalna jednomyślnie.

Budapeszt 24 stycznia. Agencya rumuńska donosi, że wicedyrektor urzędu publicznych długów państwa, Parisiano, oraz szef biura Dimitriesko popełniali rozmaite malwersacye przy wylosowywaniu rent państwowych w latach 1899—1901. Obecnie aresztowano ich. W sprawę tę wmięszani są także dwaj bankierzy.

Maracaybo 24 stycznia. Biuro Reutera donosi: Wczoraj z brzaskiem dnia podjęły niemieckie okręty ostrzeliwanie fortu San Carlos na nowo. Siedm do ośmiu pierwszych strzałów nie doleciało do fortu. Okręt „Pantera" zbliżył się więc odpowiednio do fortu i rozpoczął ogień o godz. 6 rano. O godz. 8 walka przybrała podobnie zacięty charakter jak we środę. Onegdaj było w fortach San Carlos 12 zabitych i 15 rannych.

(Depesze popołudniowe)

Karakas 24 stycznia. „Biuro Reutera" donosi: Jak słychać, holenderski pancernik „de Ruyter", który dnia 21-go bm. z wyspy Los Rcques przybył do La Guayra, znalazł na wybrzeżu 17 trupów. Byli to ludzie zmarli wskutek głodu i pragnienia — blokada bowiem spowodowała wielki brak środków żywności.

Paryż 24 stycznia. Do „Agencyi Havasa" donoszą z Marakaybo pod datą 23 b. m.: Niemieckie okręty ostrzeliwają bezustannie fort San Carlos, który jeszcze stawia opór. Ludność Marakayba jest bardzo na Niemców rozjątrzona.

Berlin 24 stycznia. Doniesienie biura Wolfa z Marakaybo z daty 21 stycznia: Urzędowa relacya komendanta Schädera donosi, że dnia 17 b. m. okręt niemiecki „Pantera" przejeżdżał przez cieśninę, będącą wjazdem do zatoki marakaybskiej, gdy wtem niespodzianie z fortu San Carlos zaatakowano „Panterę" silnym ogniem działowym. „Pantera" odpowiadała przez pół godziny ogniem na fort, po upływie jednak tego czasu musiała walkę przerwać z powodu trudności nawigacyjnych. Aby natychmiast wymierzyć karę, wezwano następnie dwa okręty na pomoc i zarządzono bombardowanie fortu, który dnia 21 został zburzony.

Madryt 24 stycznia. Dekret dotyczący rozwiązania kortezów wyjdzie 14 lutego.

Waszyngton 24 stycznia. Prezydent Roosevelt przedłożył senatowi do zatwierdzenia układ panamski. Senat przekazał przedłożenie komisyi.

Nowy Jork 24 stycznia. W jednej z tutejszych fabryk papierosów, w której pracuje 500 osób powstała ogromna panika wskutek wybuchu pożaru w sąsiednim budynku. Robotnicy rzucili się do drzwi, powstał wielki tłok. Trzy kobiety utraciły życie; pięć kobiet i jeden mężczyzna są ciężko ranni, wiele innych odniosło lekkie obrażenia.

Wiedeń 24 stycznia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi cukrowej oświadczył minister skarbu, iż nie jest absolutnie przeciwnym zniżeniu co prawda dosyć wysokiego podatku konsumcyjnego od cukru, jakkolwiek zresztą podatek konsumcyjny od innych produktów jest tak samo wysoki, lub jeszcze wyższy. Minister wskazał jednak na niekorzystny stan finansów; nie wiadomo, czy zamknięcie rachunków za r. 1902 wyda jaką nadwyżkę. Dochody z podatków są mniejsze tak, że gdyby nie zaprowadzono oszczędności, deficyt byłby nieunikniony, a tego tak minister jak i rada państwa sobie nie życzy. Dla zapobieżenia deficytowi trzeba by było albo zaprowadzić nowy podatek, albo istniejące podatki podwyższyć. Byłoby to o wiele gorszem; dlatego lepiej nie zniżać podatku cukrowego szczególnie w chwili, gdzie i tak nastąpi zniżenie cen cukru.

Berlin 24 stycznia. Komisya rugów wyborczych unieważniła wybór posła Siega z okręgu grudziądzko lubaczowskiego.

Wiedeń 24 stycznia. Cesarz nadał najwyższem postanowieniem z dnia 18-go stycznia 1903, wiceprokuratorowi skarbu we Lwowie, starszemu radzcy drowi Karolowi Maryanowi Englowi tytuł i charakter radzcy dworu.

Rada państwa.

Wiedeń 24 stycznia. Po odczytaniu interpelacyj wniosków przystąpiono do obrad nad wczorajszym wnioskiem nagłym Zazvorki (czeski agraryusz) i tow. w sprawie założenia wyższej szkoły weterynaryjnej w Pradze. Zazvorka uzasadniał nagłość w bardzo krótkiej mowie w języku niemieckim, prosząc o przyjęcie nagłości i powołując się na uchwałę sejmu czeskiego w tej sprawie. Ponieważ nikt więcej nie był zapisany do głosu, a Zazvorka zrzekł się końcowego wywodu, przystąpiono do głosowania i nagłość odrzucono.

Rozpoczęła się dyskusya nad nagłym wnioskiem Klofacza (radykał czeski) i tow., domagającym się wyjaśnień w sprawie pokrycia kosztów nowego przedłożenia wojskowego. Przemawia Klofacz.

Wiedeń 24 stycznia. W Izbie posłów odczytano między innymi nagły wniosek posła Stwiertni i tow. w sprawie braku roboty w Schodnicy i Borysławiu. Wnioskodawcy domagają się udzielenia robotnikom, pozbawionym pracy, zapomóg z funduszów państwowych.

Poseł Klofacz wywodził, że jego nagły wniosek nie ma celu obstrukcyjnego, i domagał się wyjaśnienia, skąd rząd weźmie 200 milionów na pokrycie wydatku, połączonego z nową ustawą wojskową.

Minister skarbu Boehm-Bawerk odpowiedział, że rząd udzieli szczegółowych wyjaśnień w toku dyskusyi nad ustawą wojskową w Izbie. Rząd zdaje sobie w zupełności sprawę z doniosłości tego wydatku i tej sprawy.

Zabrał głos poseł Fressl (czes. rad.).

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 24 stycznia. G. Maeterlinck i Ch. Churmann z Paryża. M. Philippide z Galacu. Br. G. Decken z Brodów. W. Pawlikowski z Bereżnicy. L. Horodyski z Proburza. R. Szawłowski z Barysza Młodego. E. Rozwadowski z Chilczyc. W. Kosielski i J. Jodkowa z Pedola ros H. Kogelniceano z Czerniowiec. M. Stojowska z Dyamentu. L. Cyga z Bursztyna.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Skowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 24 stycznia. J. Glazor z Rosyi. Dr. H. Jordan i K. Piotrowski z Krakowa. S. Agopsowicz z Błożwi. M. Wągliński z Miączyna. B. Zatorski z Wańkowa. O. Schnell z Firlejówki. A. Stankiewicz z Wolicy. G. Wagner z Bremy. L. Brauer z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 24 stycznia. W. Słoneccy z Trojanu. A. Łokuciejowski z Lipska. G. Łempicka z Zaborza. J. Krzysztofowicz z Artasowa. H. Kozakiewiczowa z Rzeszowa. R. Piwoda, G. Melichar i J. Beck z Wiednia. W. Kraińscy z Perespy. F. Jaruntowski z Twierdzy. E. Wohlgemuth z Pragi. Z. Łączyński z Batiatycz. H. Sochorzewska z Miletyna. O. Obertyński z Udnowa. M. Pohlland z Szwajcaryi. H. Rudzki z Dublan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 24 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	268·—
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	265.75
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	283·—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z.	5%	259·00
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	00·00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	89·60
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		124.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437.00, Clary 40 zł. m. k. 185.50, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73.00, Ofen 40 zł. 175·00, Palffy 40 zł. m. k. 179·50, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 56·15, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 73.—, Salma 40 zł. m. k. 238.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 000.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 436.—.

Wiedeń 24 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 21·60 (spokojnie). Spirytus 39·60 (osłabiony). Nafta niezmieniona.

Berlin 24 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 42·00.

Paryż 24 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 100·07. Mąka („Fleur de Paris") 30·05.

Frankfurt 24 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 220·90. Koleje państwowe 149·20 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 197·00. Laura 218·00.

Wiedeń 24 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·80—7·81, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·97—6·98, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·40—6·42, na maj-czerwiec 0·00—0·000, na jesień 0·00—0·00. Kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0.00. Tendencya: słaba. Pogoda: zimno.

Budapeszt 24 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·72—7·73; żyto na kwiecień 6·68—6·69; owies na kwiecień 6·16—6·17. Kukurudza na maj 5·82—5·83. Rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: spokojna. Pogoda: zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30)

Wiedeń 24 stycznia

Marki 117.17, renta majowa 101.20, węg. renta koronowa 99.50, Akcye: austr. zakł. kredyt. 700.50, węg. zak. kred. 746.50, anglobanku 278·—, unionbanku 555·00, bankvereinu 000.00, länderbanku 414·00, kolei państw. 696·00, lombardy 57.75, akcye kolei Elbethal 455.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 347.00, alpiny 393·50, Rima Muranyi 488·50, pragskiego Tow. żel. 1.640, losy tureckie 126·75, ruble 253·75. Usposob. silne.

Lwów 23 stycznia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 581.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 536·00 do 545·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 420·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·75 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·50 do 000·00, 4 proc. los. w 60 lat 96.75 do —·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·00 do 102·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·60 do 00·00. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·60 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 97·75 do 98·45.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.80 do 100.0. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·25 do 000.00. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 99·20 do 00·00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 95·70 do 00·00, 4½% po 200 koron 101·00 do 101·70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*

Z Rzeszowa: 10·25.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·55 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·08*.

Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·30, 5·40 i 9·20*.

Ze Stanisławowa: 11·55.

Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.

Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*

Do Rzeszowa: 8·30.

Do Przemyśla: 8·25*.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.

Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.

Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·35, 10·30, 10·30*.

Do Stanisławowa: 6·10*.

Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.

Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porę nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

40)

AMERYKANKI.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Tu stanął przy niej zaraz młody mężczyzna o ciemnej twarzy, w czerwonym krawacie, spiętym wielką czarną perłą, który od tygodnia towarzyszył jej wszędzie, usiłując się zbliżyć mimo opieki Karola. Pani Ronald uparcie stawiała dziewięć luidorów na liczbę dziewięć, która tego ranka stanęła przed nią podczas przebudzenia. Była pewna, że wygra. Już cztery razy jej oczekiwanie było zawiedzione, ale wstrzymując oddech, roznamiętnionym wzrokiem śledziła krupiera, usiłując zasugestyonować go spojrzeniem, gdy wtem uczuła, że dwie obce ręce obejmują ją silnym, gorącym uściskiem.

Odwróciła się z błyskawicą w oczach, z twarzą zmienioną gniewem, i nagle jak we śnie ujrzała męża, który silnem uderzeniem pięści uwolnił ją w mgnieniu oka od gwałtownego wielbiciela. Wśród krótkiej walki słyszała wyraźnie rozmowę:

— Pański bilet! pański bilet! Odpowiesz mi pan za to! — wołał głos obcy o cudzoziemskim akcencie.

— Nic panu nie odpowiem — odparł drugi — znieważyłeś moją żonę i po amerykańsku wymierzyłem ci sprawiedliwość. To moje prawo. Nie mam więcej do pana pretensyi.

Jak we śnie, nie pojmując jasno, co się z nią dzieje, pod spojrzeniem kilkuset par oczu, zdjęta wstydem i trwogą, Helena ujęła ramię męża i pozwoliła wyprowadzić się z salonu. Gdy wreszcie znaleźli się na świeżem powietrzu, stanęła przed nią nagle rzeczywistość, i zdała sobie sprawę ze wszystkiego, co zaszło.

Wtedy puściła szybko rękę męża, cofnęła się i podniosła na niego zdumione i pełne blasku oczy.

— Skąd przybywasz Henryku? — zapytała głosem trochę głuchym i twardym.

Nie odpowiadając, pan Ronald patrzył na nią chwilę z uwielbieniem, pojąc oczy widokiem tej prześlicznej twarzy, której tak dawno nie widział.

— Przybywam wprost z wagonu, ukochana — rzekł nakoniec z uśmiechem, który pokrywał wzruszenie. — Widziałem ciotkę Zofię, i ona mi powiedziała, żeś poszła z Carringtonami do Kasyna; chciałem niespodzianie zjawić się przed tobą i trafiłem szczęśliwie w samą porę. Inaczej nie wiem, jakbyś mnie przyjęła... Jechałem tu z ciężarem stu funtów na głowie... Romantyczny wypadek skłonił cię na chwilę do przyjęcia mego ramienia, ale... Tak, to cudowne! to Boska Opatrzność!

Helena iść zaczęła obok niego.

— Sądziłam, że nie przyjedziesz już wcale — odezwała się chłodno.

— I pozwolę, ażeby rok upłynął, nie dając znaku życia?... Ależ wtedy miałabyś prawo do rozwodu z powodu mego zaniedbania!

Helena nie umiała powstrzymać rumieńca: przecież myślała o tem!

— To Karol cię tu wezwał? — rzekła wreszcie, usiłując panować nad wzruszeniem, które ją ogarniało wbrew jej woli.

— Karol?... Nie, droga. Nie wie nawet, że przyjechałem. Dowiedziałem się przypadkiem, że przebywasz w Monte Carlo. Nikt mnie nie wzywał tutaj. Przybyłem, gdyż bez ciebie życie stało się dla mnie ciężarem, którego znieść dłużej nie mogłem. Cierpiałem wiele podczas ostatnich miesięcy i za nic w świecie po raz drugi w życiu nie narażę się na podobną próbę. Obojeśmy zbłądzili, więc przebaczmy sobie wzajemnie.

Właśnie stanęli przed hotelem. Henryk wszedł za Heleną do jej apartamentu i zamknąwszy drzwi za sobą, otworzył ramiona. I Helena bezwładnie upadła mu na piersi. Ale kiedy przytulona, wzruszona, słuchała tych namiętnych uderzeń szlachetnego męskiego serca, nagle stanęła przed nią postać Lela. Było to uderzenie jasnego piorunu: teraz pojęła nagle, że go kocha...

Z boleścią usunęła się z objęć mężowskich i spojrzała na niego, jak zranione zwierzę. Potem szepnęła zbladłemi ustami, nie wiedząc prawie, jakie wymawia wyrazy:

— Dlaczegoś się tak spóźnił? Dlaczego tak późno?...

XXIV.

Lelo domagał się, żeby małżeństwo jego z panną Carrol mogło być przyśpieszone, ile możności. Dora, która tak chętnie odkładała ślub z panem Ascoth, z radością przyjęła tę prośbę. Zakrzątnęła się zaraz celem otrzymania niezbędnych papierów i aktów z Nowego Jorku, wyprawę też z powrotem wysłano do Paryża, gdzie, śmiejąc się ze zdziwienia swej hafciarki, choć nie bez pewnych wyrzutów i wstydu, kazała do znaków dodać hrabiowską koronę, koronę, która przecież była świadectwem jej losu.

Zdawało się jej teraz, że się nurza w szczęściu, zadowolonej dumie i próżności. Przerzucała rodzinne archiwa Saint-Annów, widziała familijne klejnoty, którymi wolno jej było się zdobić, zdała sobie sprawę, że staje się wielką damą, bardzo wielką, równą księżnom rzymskim. Co za odwet i tryumf dla niej, Dory, którą towarzystwo w Nowym Jorku uważało za kogoś niższego odeń urodzeniem! Wobec tego, co dostawała od Saint-Anny, własny majątek małą wydawał się jej rzeczą. Przyznać jednakże trzeba, że te materyalne i światowe względy chwilami tylko myśl jej zaprzątały: kochała Lela, jego nadewszystko!

Widząc ją tak zmienioną, niepodobną do tej, jaką była dawniej, nikt nie mógł o tem wątpić. Miłość potęguje egoizm mężczyzny, ale zmniejsza go lub niszczy zupełnie w kobiecie. Aby podobać się narzeczonemu, Dora usiłowała poznać jego upodobania i gusta, poddawała mu dobrowolnie nieokiełznaną swą wolę. Pierwszy raz w życiu świadomie i chętnie zależała od kogoś i ten stosunek nietylko jej nie upokarzał, ale czynił ją dumną i szczęśliwą.

Jedna rzecz tylko kładła cień na jej radości — to wyraźna niechęć rodziny, do której zaliczoną być miała niezadługo: niechęć głucha i niema, okryta grzecznością bez zarzutu, a jednak dość wyraźna, aby być odczutą nawet przez Dorę Carroll. Nieraz obiadowała w pałacu Saint-Anna i zawsze miała to samo wrażenie, że jest tam intruzem zbytecznym, niemiłym i że żadne jej słowo nie jest rozumiane. I ona nie pojmowała tych ludzi, jakby tkwiących w przeszłości. Sprawiali na nią wrażenie zatrzymanych dawno zegarów i raz w przystępie złego humoru wyraziła Lelowi życzenie, ażeby przez ich mózgi puścić prąd elektryczny, w celu odrodzenia ludzi, a zabicia starych przesądów, pod których ciężarem zdrętwieli spali.

Jednak w otoczeniu hrabiny Saint-Anna Dora zdobyła sobie dwóch przyjaciół: kardynała Salvoni i adwokata Orlandi. Zauważyła to prędko i nie zaniedbała niczego, aby zachować życzliwość prałata. Podobał jej się zresztą coraz więcej; instynktownie czuła w nim siłę, dla której miała wrodzony szacunek, zarówno jak pogardę dla wszelkiej słabości. Często rozmawiał z nią o Ameryce, z widoczną uwagą słuchał odpowiedzi na zadawane przez siebie pytania. Jej kaprysy i oryginalne wybryki wywoływały uśmiech w jego czarnych oczach; nieraz też zauważyła z tryumfem, że stawał po jej stronie podczas spornej dyskusyi.

Adwokat Orlandi podziwiał ją z innych powodów: zachwycała go jej inteligencya i praktyczna znajomość życia, czynność umysłu i dzielność fizyczna, jasność sądu, trafność spostrzeżeń i ścisłość w kwestyach formalnych. Nie wahał się też wkrótce wyrazić swego zdania, że takiej właśnie żony potrzebował Lelo. Przy każdej sposobności bronił jej zręcznie i śmiało, umiejętnie wykazując jej przymioty. Za pozwoleniem hrabiny Saint-Anna wtajemniczył nawet młodą narzeczoną, do pewnego tylko stopnia naturalnie, w bieżący stan interesów majątkowych, który bardzo poznać pragnęła.

Stosunek Dory z matką nie różnił się niczem od stosunku sióstr między sobą, to też ceremonialny szacunek, jaki okazywał Lelo hrabinie Saint-Anna, wywołał jej zdumienie. Kiedy go zobaczyła po raz pierwszy, schylającego się przed poważną matroną, jak mały chłopiec, aby z namaszczeniem ucałować jej rękę, oniemiała ze zdziwienia, i zmieszana, uczuła dziwne ściśnienie serca, gdyż zrozumiała w tej chwili, że jej narzeczony także niezupełnie do jej epoki należy.

Z początku pragnęła Dora, aby ślub odbył się w Rzymie, z całą pompą i wspaniałością obrządku katolickiego, skoro jednak jej wyjaśniono, że jako protestantka musiałaby poprzestać na cichej ceremonii, zaczęła marzyć o Paryżu, czem Lelo w skrytości serca był uszczęśliwiony. Ślub w Paryżu wyglądał o wiele lepiej, a myśl, że matka i księżna Maryna nie będą potrzebowały być świadkami tego obrzędu, przyniosła mu olbrzymią ulgę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.